Nr. 36. Lwów — Niedziela dnia 14 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wyn[osi]
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł.
w Niemczech „ 1 „
w innych państwach „ 2 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 ct. | Nekrologia 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza

Dziś: C. Starozap. Walen. | N. o M. i F. S. H.
Jutro: św. Faustyna | Symeona i An.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 17
Zachód „ „ 5 „ 13

Długość dnia g. 9 m. 56
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny

Lwów 13 lutego.

W sejmie pruskim, we czwartek i piątek, znowu toczyła się „debata polska“, wywołana tym razem przez posła niemieckiego Jäckela, któremu przy poprzedniej takiej debacie mówić nie pozwolono. Wówczas rozgorączkowanie było już wielkie, izba zażądała zamknięcia dyskusyi, poczem już tylko wolno było czynić osobiste sprostowania. Otóż wtedy rzekł Jäckel: „Panowie! Chcę tylko zaznaczyć, że przez zamknięcie dyskusyi przeszkodzono mi, jako niemieckiemu posłowi z dzielnicy zamieszkałej przez Polaków, dać tutaj wyraz ubolewaniu Niemców z owej dzielnicy, że nie...“ W tem miejscu odezwał się dzwonek i potem zabrzmiał głos prezydenta: „Nie wolno panu teraz bronić całej dzielnicy, lub choćby stronnictwa. Masz pan uczynić tylko wzmiankę osobistą“. — „Ha, jeśli nie wolno — zawołał p. Jäckel — to co innego“. I usiadł.

We czwartek, zaraz po otwarciu dyskusyi nad budżetem ministra spraw wewnętrznych, sławnego już v. d. Recke, zażądał ten poseł głosu i odrazu surowo zganił całe postępowanie rządu z Polakami, przyczepki jego, zmianę barw krajowych, zakaz grywania polskich utworów przez orkiestry wojskowe, rozwiązywanie zgromadzeń; wszystko to tylko podsyca niecny szowinizm niektórych Niemców, ale burzy miejscowe stosunki, demoralizuje administracyę, niesłychanie dokucza spokojnym Niemcom, którzy chcą zgodnie żyć z Polakami... Podczas tych słów zerwała się w izbie burza. Znany Tiedemann, landrat wielkopolski, jeden z trzech twórców hakatyzmu, zawołał, że oto doszło się takiej hańby, iż Niemiec broni Polaków, ale na szczęście jest to wątpliwy Niemiec, bo zasiada w tej izbie z łaski Polaków. Liberał Sattler dodał, iż z Polakami gotów jest walczyć choćby codzień, ale spierać się z Niemcem, broniącym Polaków, uważa za niegodne siebie i za skandal. Jäckel odrzekł im obu, że ma się za lepszego od nich Niemca. Powstała w Izbie pospolita kłótnia, obraźliwe uwagi krzyżowały się po sali jak syczące rakiety, gdy zaś nieco ucichło, ks. dr. Jażdżewski rzekł, że kolory czerwony i biały trafnie zmieniono na czarny i biały, albowiem Polacy są w żałobie. Znowu tedy zerwały się ryki junkrów i liberałów, a potem potrącono o mowę cesarską w Toruniu, związaną z pobytem w tem mieście osławionych szpiclów Tauscha i Lützowa, o zyski, jakie ciągną z szowinizmu hakatyści, o intrygi urzędników, którzy dla korzyści pieniężnych okłamują rząd centralny i całe Niemcy, aż wreszcie z pośród tych walczących, jak Jowisz z po za chmur wystąpił sam v. d. Recke z wycinkami z gazet polskich na dowód, że Polacy nienawidzą Niemców, a do tego jeszcze dodał, że jakiś ksiądz powiedział publicznie, iż Polska niebawem powstanie i że na to powinni być przygotowani polscy żołnierze, nie robiąc sobie nic z przysięgi wojskowej, bo ona jest tylko formalnością. „Nazwisko tego księdza!“ — zawołano. „Nie wymienię go — odparł v. d. Recke — bo jeszcze się toczy poufne śledztwo“. Potem jeszcze junkrowie dziękowali ministrowi za jędrne wystąpienie, p. Czarliński zaznaczył, że Polakom po prostu odbierane jest życie, członek centrum Nabdyl oświadczył, iż na Szląsku nie ma wymyślonej w Berlinie różnicy między polskością a wasser-polskością, liberał Sattler wierzgał w szlachtę, katolicyzm, duchowieństwo, w kobiety polskie — i już to wszystko było nieciekawe.

Pan v. d. Recke wojował wycinkami z gazet polskich na dowód, że Polacy nienawidzą Prus i chcą oderwać się od nich, podczas gdy rząd i Niemcy nie żywią żadnej nieprzyjaźni względem Polaków i tylko się od nich bronią jak mogą. Gdyby wojował wycinkami z gazet niemieckich, toby udowodnił, że Niemcy chcą wytępić Polaków co do nogi. Co jest prawdziwsze, niech to każdy sam osądzi, a my tylko zaznaczymy, że takim materyałem, przy takich stosunkach, bezstronny człowiek posługiwać się nie powinien. Co do owego księdza, który wrzekomo przepowiadał odbudowanie Polski i żołnierzom radził nie krępować się wojskową przysięgą, to podobny wypadek, jeśli był, nie ma ogólnego znaczenia. Wszakże ministrowie pruscy zapewniali, że hasło Hartmanna: „wytępić!“ a środek Tiedemanna: „cios śmiertelny jest najlepszą zasłoną“ nie od nich pochodzi i za takie prywatne zdania oni nie są odpowiedzialni. Jakże tedy wszyscy Polacy mają pokutować za jednego księdza, zwłaszcza że to, co się dzieje w Wielkopolsce może doprowadzić do zapamiętania najspokojniejszych ludzi?

Nikt nie przeczy: jest wzajemna niechęć, doprowadzona do ostateczności. Lecz kto temu winien: napastowany, czy napastujący? Skarleli krzyżacy, skoro zachowawszy wszystkie swe dawne instynkta, nie mają już odwagi przyznawać się do nich, lecz udają wilka, któremu owca mąci wodę. A jakie skutki będą z tego? Posłuchajmy, co o tem pisze prof. Delbrück w swych *Preussische Jahrbücher*:

„W walce z polskością sami siebie bijemy i tem się tylko tłómaczy to, że ta garstka dwumilionowa stale nas pokonywa. Wymyślamy takie niedorzeczności, jak zmienianie barw krajowych, zakazy zgromadzeń, przymus językowy i t. d. Co to wszystko znaczy? Polskość zanurzy się tylko głębiej w narodową duszę, osiądzie w Kościele i przy domowem ognisku i tam się jeszcze bardziej rozszerzy. Nigdy podczas całej swej tysiącletniej historyi Polacy nie byli tak między sobą zgodni, tak solidarni, tak chętnie się wspierający zgoła we wszystkiem, jak teraz. To myśmy zrobili naszą złą polityką. Powinniśmy dać im wszelką swobodę, aby się pokłócili, rozbili na obozy, bo wtedy, zręcznie manewrując, wytworzymy między nimi takie rozdziały, które ich osłabią, a nam dadzą zwycięstwo nad nimi. Walczmy nie z Polakami, ale z ich zdumiewającą solidarnością, która uczyni to, że dwumilionowa garstka wyrośnie rychło w trzymilionową, bo już nie będzie wasser-Polaków. Ale ja wiem, że zaślepieńcy nie zmienią swej polityki. Miną lata na bezpłodnem wymyślaniu wojowniczych środków, a tymczasem Polacy będą rośli i rośli, aż przyjdzie czas, kiedy obliczymy poniesione straty i zechcemy je naprawić, ale jakże to będzie trudne i czy się da?“

To samo my stale mówimy o nieuniknionym rezultacie tej walki prusactwa z nami. Gdyby prześladowanie nie wypaczało charakterów, nie sprowadzało nieszczęść na prywatnych ludzi, można byłoby nieledwie się cieszyć, że Prusacy tak właśnie postępują z nami. Oni budują naszą przyszłość i ją zbudują, tylko z zaciśniętemi zębami trwajmy w zgodzie, abyśmy byli jak jedna bryła stali — w Wielkopolsce i wszędzie — zgoła wszędzie!

Wybuch wojny grecko-tureckiej zależy już tylko od przypadku, — jeśli prawdziwe są, nie przesadzone, ani umyślnie oświetlone tendencyjnie liczne doniesienia, które w różnych stolicach europejskich otrzymano z Aten, Konstantynopola i Krety, a także o postawie i zamiarach mocarstw. Ułożywszy te doniesienia w jedną wiązankę, podajemy ją czytelnikom. Więc na pierw, nie ulega podobno wątpliwości, że rząd ateński postanowił zająć Kretę. Król Jerzy oświadczył w rozmowie z jakimś posłem niewymienionego mocarstwa, iż gdyby sprzeciwiał się prądowi narodowemu do zajęcia Krety, musiałby z całą dynastyą opuścić państwo na zawsze. Że taka jest sytuacya, tego rząd ateński nie ukrywał przed mocarstwami, owszem wyjawił im swe zamiary, ale one tylko odradzały, a zresztą i w tem nie było między niemi zupełnej zgody, jak nie ma i teraz, bo jedne podobno już się oswajają z myślą zaboru Krety przez Grecyę, podczas gdy inne, — o ile o tem można sądzić z półurzędowych dzienników, — radzą uprzedzić Grecyę zajęciem Krety przez morską piechotę wielkich mocarstw. Możeby spełniono tę radę, gdyby pod ręką było dość tej piechoty, ale na wodach kreteńskich są tylko trzy okręty francuskie, dwa rosyjskie, jeden austryacki i trzy angielskie. Włoskie dopiero wyruszyły z Neapolu. Oczywiście te eskadry nie mają jednobrzmiących instrukcyj, bo, jak się rzekło, nie ma całkowitej zgody między mocarstwami, a przytem zdaje się, że Anglia popycha Grecyę, za Anglią zaś niezawodnie pójdą Włochy. Naturalnie, już zgoła nie będzie zgody na wysunięty projekt, aby tylko Rosya z Francyą zaokupowały Kretę.

Grecka eskadra chciała zbombardować turecką dzielnicę Kanei; odradzili jej to komendanci europejskich okrętów. Teraz więc chodzi tylko o wysadzenie wojska greckiego na wyspę. Jeśli to się stanie, wnet wybuchnie wojna, ale nie na Krecie, lecz na półwyspie bałkańskim, gdzie między Grecyą a Turcyą sucha granica. Zapowiedział to wiedeński ambasador Turcyi, zapytany o to przez redaktora *Wiener Allg. Ztg*, i tak być musi, gdyż do tego zdawna się przygotowywano, tworząc z obu stron wojenne obozy niedaleko granicy.

Wybuch wojny grecko-tureckiej będzie dla innych hasłem do czynów, jakich wymaga interes każdego mocarstwa. Anglia podobno skorzysta z chwili, aby ogłosić swój stały protektorat nad Egiptem. Wiadomość ta wzburzyła polityków paryskich Hanotaux zaprosił do siebie przywódzców stronnictw i uprosił ich, aby w takiej ciężkiej chwili nie interpelowali rządu, gdyż jedno źle obliczone słowo może być iskrą na proch; ale przyrzekł wytężyć wszystkie siły, by powstrzymać Anglię od jej zamiarów. Jakoż ambasador rosyjski w Londynie uczynił przedstawienie Salisbury'emu czy jednak co uzyskał, nie wiadomo. Berlińskie dzienniki podają wiadomość z Petersburga, że tam postanowiono przygotować się do zajęcia azyatyckich i europejskich prowincyi Turcyi rosyjskiemi wojskami, jeżeli wybuchnie wojna grecko-turecka, a Brytania ogłosi swój protektorat nad Egiptem. Są to wszystko na razie przypuszczenia, wysnute z interesów mocarstw i z ich militarnego pogotowia, znanego zdawna, bo wiadomo, że na Cyprze i Malcie Anglia zwolna od kilku miesięcy gromadziła wojska i okręta, a Rosya w Sebastopolu trzymała całą czarnomorską flotę w pogotowiu i wojska w południowych guberniach ustawiała tak, aby w każdej chwili mogła je wsadzić na okręty. Dopóki nie będzie napewne wiadome, co uczyni flota grecka, dopóty potrwa zupełna niepewność co do dalszego rozwoju wypadków. Można tylko uważać za rzecz niezawodną, że ktoś popycha Grecyę do hazardu, jak znowu Austrya i Francya usilnie jej doradzają nie narażać się na wojnę. Fakt ten dowodzi niezgody mocarstw i rzuca cień na przyszłość. Jedno tylko przemawia za tem, że Grecya bodaj w ostatniej chwili wstrzyma swój rozpęd. Oto, gdy się przekona, że po wylądowaniu jej wojska w Krecie odezwie się huk armat tureckich w Tessalii, to może się zastanowi nad brakiem funduszów na wojnę. W istocie, wojna między dwoma bankrutami byłaby zjawiskiem niebywałem.

Dywersya grecka.

Piszą nam z Wiednia, 12 lutego:

Dywersya grecka w sprawie kreteńskiej w pierwszej chwili wywołała silne oburzenie nietylko w gabinetach wielkich mocarstw, ale także w prasie. Świadczą o tem dzisiejsze depesze niemal ze wszystkich stolic. Wyjątek stanowi Londyn. Tam są poważne dzienniki, które albo wstrzymują się z wypowiedzeniem swego zdania, albo otwarcie pochwalają wyprawę grecką. Wpływowe stowarzyszenie angielskie imienia Byrona nawet głośno przyrzeka Grecyi moralne poparcie prasy i publiczności angielskiej przy aneksyi Krety.

W każdym razie kwestya jest zanadto skomplikowana, aby ją można rozwiązać frazesami o ambicyi, lekkomyślności itd. Grecyi, o zdrożnem narażeniu pokoju przez to państewko, o zuchwałe jego krnąbrności wobec dyplomacyi itd. Grecya a zwłaszcza dwór tamtejszy, zasłużyły sobie na wszelkie uznanie, że tak długo „w interesie powszechnego pokoju“, okazywały się głuchemi na nieustanne jęki boleści swych pobratymców Kreteńczyków. Słyszeć i czytać z filozoficznym spokojem przez całe lata o ciągle ponawiającej się rzezi na Krecie, mogą obcy, ale trudno domagać się tyle stoicyzmu od Greków. A choć at łatwo domyśleć się, że Grecy na owej wyspie nie odgrywają bynajmniej roli niewinnego baranka, lecz często występują zaczepnie, to jednak tylko w anarchicznych stosunkach mogą się powtarzać podobne wypadki, a zaradzenie takim stosunkom czynnie zdaje się być prawem, jeżeli nie obowiązkiem sąsiada!

Niektórzy przypuszczają, że Grecya nie byłaby się posunęła do tego kroku, gdyby dwór ateński nie posiadał pewnej kontrasekuracyi w Petersburgu. W tym względzie „wybitny dyplomata“, zagadnięty przez jednego z współpracowników *Neue freie Presse*, oświadczył: Wszystkie oczy zwrócone na Petersburg. Jak tam sądzą o akcyi greckiej? Nikt, ani ambasadorowie rosyjscy u obcych dworów nie wiedzą, w jakim duchu car Mikołaj podczas zeszłorocznego pobytu w Kopenhadze odezwał się do swego wuja, króla Jerzego greckiego. Nikt dotąd nie dowiedział się, czy car króla greckiego utwierdził w aspiracyach co do Krety lub też zalecił mu cierpliwość? Jest więc zawsze rzeczą możliwą, że król Jerzy rozpoczął swą akcyę, licząc na moralne poparcie w Petersburgu. Był on w jesieni także w Wiedniu i także tutaj mówił o Krecie, ale ani ze strony Cesarza, ani ze strony hr. Gołuchowskiego nie doznał zachęty w kierunku, w którym się teraz posunął. Przeciwnie otrzymał tutaj radę, aby Grecya pozostała cierpliwą, gdyż tak najłatwiej zebrać może w przyszłych spokojniejszych czasach owoc, dziś jeszcze niedojrzały.“

Że rząd austryacko-węgierski, obstając szczerze przy zasadzie utrzymania teryteryalnego *status quo* Turcyi (o ile to jest możliwe), nie zachęcił dworu greckiego do dywersyi kreteńskiej, lecz stanowczo odradzał i napominał, a także po odpłynięciu flotyli greckiej do Krety nie ustał w tych zapewnieniach, rozumie się samo przez się. Co do postawy rządu rosyjskiego, może już jest w drodze depesza, która Grecyę pozbawi wszelkiej nadziei moralnego poparcia ze strony dworu petersburskiego. Wszakże również w maju 1886 r., gdy zanosiło się na wojnę grecko-turecką, Rosya, pomimo bliskich związków rodzinnych, nie wahała się w zgodzie z innemi mocarstwami (na uboczu stała wtedy jedynie Francya), zmusić Grecyę groźbą blokady do zaniechania wojny z Turcyą. To może się powtórzyć teraz.

Tymczasem jednak słusznie z różnych stron wskazują na bliskie osobiste stosunki królewicza Jerzego, który otrzymał dowództwo nad flotyllą grecką, a carem Mikołajem. Książę Jerzy, drugi syn pary królewskiej, urodzony 25 czerwca 1869 w roku 1891 nietylko towarzyszył swemu kuzynowi carewiczowi Mikołajowi w podróży na wschód, ale miał szczęście ocalić jego życie przed zamachem fanatyka Tsyndy Micuza, który w Obsu w Japonii rzucił się ze sztyletem na carewicza. Oczywiście takie reminiscencye musiały młodego, wrażliwego cara połączyć z ks. Jerzym węzłem ścisłej przyjaźni; zachodzi więc pytanie, czy zdoła łatwo podporządkować uczucia osobistej przyjaźni i wdzięczności chłodnym względom wielkiej polityki?

Wróćmy do „wybitnego dyplomaty“ który przemówił za pośrednictwem *N. F. Presse*; zaznacza on: „W jakibądź sposób rozwiną się stosunki, pomiędzy mocarstwami trójprzymierza także co do zagadki wschodniej istnieje zupełne porozumienie. Każde z nich jest dokładnie poinformowane o tem, co dwa drugie uczyniłyby w razie konflagracyi. Wprawdzie bezpośredniej od Niemiec zainteresowane w kwestyi wschodniej są Austro-Węgry i Włochy. W Wiedniu znają dokładnie zamiary Włoch, w Rzymie program Austro-Węgier na przypadek zupełnego przewrotu na wschodzie“. Że „wybitny dyplomata“ liczy się już z możebnością takiego „zupełnego przewrotu“ — jest to rzeczą znamienną, która nie całkiem licuje z rzekomą zupełną zgodą wielkich mocarstw co do utrzymania status quo na wschodzie. I może bezpieczniej byłoby wiedzieć, że trójprzymierze w każdym razie wystąpi solidarnie, aniżeli wiedzieć, co w razie konflagracyi uczyni każde z trzech sprzymierzonych mocarstw.

SEJM.

(*Dokończenie posiedzenia z 12 lutego*).

Wniosek p. Wegla w sprawie budowy kolei Dębica-Jasło i Jasło-Konieczna przekazano komisyi kolejowej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza o wybudowanie kolei ze Lwowa do Winnik jako kolei państwowej. Wniosek odesłano do komisyi kolejowej.

Następnie motywował p. Winniczuk swój następujący wniosek: Wzywa się rząd, aby delegował organa podatkowe do gmin, oddalonych więcej niż 5 kilometrów od siedziby urzędu podatkowego, celem pobierania podatków, które to zarządzenie nie kosztowałoby jednej gminy nawet 50 tej części tego, co tracą włościanie, mając udawać się do obcych miejscowości, celem płacenia podatków. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Nakoniec do komisyi sanitarnej odesłano wniosek p. Jaklińskiego w sprawie podniesienia zdrojowisk krajowych. Pomimo wydania ustawy zdrojowej przed 5 laty, nasze zakłady zdrojowe rozwijają się bardzo powolnie, Wydział krajowy powinien tedy w porozumieniu z Namiestnictwem obmyśleć środki na to, by zakłady te stanęły na stopie zdrojowisk zagranicznych.

Zgodnie ze sprawozdaniem Wydziału krajowego, a na wniosek komisyi bankowej, (spraw. p. Loewenstein), uchwalił Sejm zmienić § 112 statutu Banku krajowego, przyznając rządowi prawo wykonywania nadzoru nad oddziałem bankowym i kolejowym, aby otrzymać w ten sposób pożądane ulgi stemplowe i należytościowe.

Następnie p. Rapoport przedłożył imieniem komisyi bankowej sprawozdanie o Banku krajowym za rok 1895.

P. Szczepanowski polemizował z treścią sprawozdania komisyi, a następnie podniósł, iż Bank krajowy nie udzielał wcale pożyczek melioracyjnych, a nadto nie popierał w dostateczny sposób różnych gałęzi przemysłu.

P. Wójcik użalał się na towarzystwa zaliczkowe, które są pod decydującym wpływem Banku, a nie popierają odpowiednio do potrzeby kredytu włościańskiego.

P. Merunowicz polemizował z Wójcikiem, wykazując, że nie inne instytucye ale właśnie towarzystwa zaliczkowe kredyt włościański najbardziej popierają.

P. Klemens Dzieduszycki użalał się, że Bank krajowy nie popiera dostatecznie kredytu rolniczego, i zarzucał, że Bank z pewnym oporem zachowuje się wobec rezolucyi przez Sejm uchwalanych.

P. Gorayski odpierał zarzuty podniesione przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, podnosząc, że na wszystkie rezolucye sejmowe Wydział krajowy i dyrekcya Banku krajowego odpowiedziały. Zdaniem mówcy, zarzut, jakoby Bank krajowy nie sprostał zadaniu, do którego został powołany, jest stanowczo niesłuszny.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono udzielić dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum za rok ubiegły.

Nastąpiło kilka sprawozdań komisyi w rozmaitych przedmiotach. Pierwszem było sprawozdanie kom. gospodarstwa kraj. o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. Zgodnie z wnioskiem tej komisyi udzielono Wydziałowi krajowemu kredytu do wysokości 4000 złr. na pokrycie kosztów komisyj licencyonujących bydło krajowe. Dalej w myśl sprawozdania komisyi sanitarnej upoważniono Wydział krajowy do utworzenia 20 nowych okręgów sanitarnych w r. 1897 w powiatach: brzeskim, bocheńskim, krakowskim, złoczowskim, żywieckim, staromiejskim, stryjskim, nadwórniańskim, przemyślańskim, brzeżańskim, gródeckim, niskim, cieszanowskim, myślenickim, mościskim i chrzanowskim.

Na wniosek komisyi szkolnej w sprawie reorganizacyi archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie uchwalono między innemi dla tych archiwów ustanowić dodatkowo po jednej posadzie adjunkta, zaś liczbę aplikantów zniżyć z sześciu na trzech.

Sprawozdanie komisyi o organizacyi sprzedaży soli przyjął Sejm do wiadomości i na wniosek komisyi: 1) upoważnił Wydział krajowy do zorganizowania w całym kraju sprzedaży soli dla bydła i pośrednictwa w dostarczaniu rolnikom kainitu kałuskiego, w części zaś zachodniej sprzedaży soli kamiennej. — Polecono także Wydziałowi krajowemu, ażeby starał się zbadać powody zmniejszenia się konsumcyi kainitu kałuskiego i ażeby starał się wyjednać u rządu odpowiednie zmiany przepisów co do jego sprzedaży i przewozu.

Również uchwalił Sejm dodatkową rezolucyę p. Kramarczyka, aby rząd obniżył cenę soli i p. Pinińskiego, iż Sejm wyraża przekonanie potrzeby założenia powiatowych składów soli.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego wezwano Wydział krajowy, aby na najbliższą sesyę przygotował projekt ustawy dotyczącej regulacyi rzeki Pełtwi. Z dalszych uchwał Sejmu wymienić jeszcze należy rezolucyę do rządu, aby w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko dopuszczono do sądu polubownego delegata Wydziału krajowego. Wezwano także rząd, aby przystąpił do uregulowania w drodze ustawodawczej sprawy dostarczania podwodów, tak dla wojska, jakoteż na cele publiczne za wynagrodzeniem, odpowiadającem dzisiejszym stosunkom.

Nakoniec rozpatrywano sprawę zakładania internatów dla kandydatów nauczycielskich i polecono Wydziałowi krajowemu, aby już w przyszły budżet wstawił na ten cel pewną kwotę, wysokość zaś jej ma być zastósowaną do stosunków finansowych i kraju.

Z powodu spóźnionej pory — bo już była godzina 3 i pół — odroczył marszałek posiedzenie, naznaczając dalszy jego ciąg na 7 wieczorem.

* *
*

(*Posiedzenie wieczorne*).

Odroczone posiedzenie otworzył marszałek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Zanim przystąpiono do debaty budżetowej, załatwiono wniosek p. Małachowskiego o zmianę statutu miasta Lwowa w tym kierunku, ażeby wydatki dotyczące tylko interesów poszczególnych miejscowości, części gminy, klas mieszkańców lub poszczególnych posiadaczy gruntów, ponosiły same strony interesowane i aby takie wydatki mogła Rada miejska rozłożyć na strony interesowane i od nich ściągnąć, do czego odmawiał Trybunał administracyjny Radzie kompetencyi. Nadto ze względu na osobliwszą interpretacyę ustawy przez Trybunał administracyjny, zachodziła potrzeba rozszerzenia kompetencyi Rady miejskiej i Wydziału krajowego przy nakładaniu dodatków do podatków tak, aby Rada miejska bez osobnej ustawy, lecz jedynie za zezwoleniem Wydziału krajowego mogła nakładać na pokrycie niedoboru budżetu miejskiego i szkolnego 50% do podatków bezpośrednich, a 70% do podatków konsumcyjnych.

Odnośną ustawę krajową uchwalono bez dyskusyi i przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu krajowym na rok 1897.

Wydatki preliminuje komisya budżetowa na sumę 10,546.202 zł., t. j. o 16.349 zł. mniej niż Wydział krajowy, dochody własne funduszu krajowego na 3,962.889 zł. Na pokrycie niedoboru 6,583.313 zł. proponuje komisya nałożyć dodatki do podatków w tej samej wysokości co w roku ubiegłym, t. j. 61 ct., a dla Krakowa i powiatów krakowskiego i chrzanowskiego 47 ct. Licząc, że 1 cent dodatków do podatków da 110.600 zł., pozostanie po pokryciu wszystkich wydatków i po zasileniu kasy krajowej kwotą 75.806 zł. nadwyżka dochodów 44.060 zł.

Pierwszy przemawiał p. Stadnicki i wypowiedział w imieniu swego stronnictwa dłuższy szereg uwag i życzeń wobec tegorocznego preliminarza budżetowego. Przedewszystkiem przypomniał słowa marszałka, iż na przyszłość trzeba będzie bardzo troskliwie czuwać nad utrzymaniem równowagi budżetowej. Następnie przeszedł do poszczególnych rubryk preliminarza. Przy rubryce rolnictwa zauważył mówca, że suma preliminowana na cele rolnictwa jest za małą na nasz kraj mający charakter tak wybitnie rolniczy. Przyczyną tego jest brak zapału władz naszych dla spraw rolnictwa, ale na szczęście ta pewnego rodzaju obojętność już ustępuje. Mówca zaleca Wydziałowi krajowemu baczną pieczę nad kwestyami dotyczącemi rolnictwa: mianowicie nad sprawą taryf przewozowych, ustawy komasacyjnej, chowu koni, umożliwienia sprzedaży soli, łatwiejszego nabywania kainitu itp. O stanie szkoły dublańskiej wyraził się mówca z uznaniem, skonstatował tylko z ubolewaniem za małą liczbę uczniów. Przy omawianiu regulacyi wodnych radzi mówca, aby Wydział krajowy starał się w tym kierunku, więcej niż dotychczas współdziałać z rządem. W kwestyi komunikacyi zwraca p. Stadnicki uwagę na to, że suma dotychczasowa przeznaczona na te cele na przyszłość będzie musiała znacznie wzróść, dalej wzywa wydział, by postarał się o lepszą metodę rozkładania subwencyi na drogi. Przy dziale szkolnictwa roztacza mówca szerszy program lepszej dotacyi katechetów celem podniesienia religijnego poziomu w szkołach.

Wreszcie oświadcza mówca, że ocenia go bardzo to, iż wniosek co do zwoływania sesyi sejmowych na dłuższe okresy jest na najlepszej drodze. W sejmie jest najważniejsza praca ustawodawcza i ekonomiczna a zarazem możność wyrównania różnic politycznych. Skargi natomiast niech nie wychodzą poza mury gmachu sejmowego a napiętnować należy tych, którzy żale swoje wywodzą nie przed swoimi. (Oklaski) Nakoniec oświadcza mówca, że on i jego stronnictwo głosować będą za budżetem krajowym.

P. Bernadzikowski zabiera głos imieniem stronnictwa ludowego. Stronnictwo to spotykało się z początku z dziwnem uprzedzeniem i zwalczano je namiętnie. W ciągu roku jednak zmieniły się stosunki i mówca przyznaje, że dziś stronnictwo ludowe jest inaczej traktowane niż dawniej. Posłowie z woli ludu, bez przekupstwa wybrani, przyszli do Sejmu, aby przypatrzeć się pracy dla dobra ludu i wziąć udział w tej pracy. Niestety najważniejsze postulaty kraju bywają w tej Izbie tylko przepytlowane, jak n. p. sprawa regulacyi rzek, powszechnej asekuracyi itp. Takie sprawy powinny były znaleźć dosadniejszy wyraz w dyskusyach sejmowych, gdyby nie brak czasu i gdyby trochę więcej dobrej woli było. Lud nasz niechętnie się asekuruje, nie mając taniego kredytu nie może sobie wystawić odpowiedniego dachu nad głową, podczas gdy więksi właściciele, zaciągając pożyczki w instytucyach bankowych, muszą się asekurować.

Posłowie ludowi nie zapoznają szczerych chęci, objawiających się w tej Izbie w kierunku sprawiedliwszego rozdziału ciężarów, czego dowodem nowa, aczkolwiek daleka jeszcze od doskonałości ustawa drogowa i uchwalona przed kilku laty ustawa szkolna. Wnosić stąd można, że z czasem mogą zniknąć wszystkie niesprawiedliwości, jeżeli praktyka Sejmu będzie odpowiednią.

Jedna okoliczność zrobiła na posłach ludowych bardzo korzystne wrażenie t. j. spokój i objektywność, które cechowały wszystkie tegoroczne obrady. Mówca pragnąłby, aby ta harmonia, która zaczyna się wytwarzać, długo potrwała. Stronnictwo ludowe toczy ciężką walkę z żywiołami, które nie dadzą się pogodzić z przekonaniami Polaka i katolika, nie zasługuje zatem na lekceważenie. Praca reprezentantów ludu dążyć będzie zawsze do uobywatelenia drzemiących dotychczas mas i pouczania ich, że mają one nietylko prawa, ale i obowiązki. Opieramy się na tradycyi naszego wielkiego naczelnika w siermiędze i sądzimy, że to uobywatelenie powinien lud sam w

sobie wyrobić. Niechże mu w tej pracy przynajmniej nie przeszkadzają czynniki niepowołane. Dlatego też lud zawsze odpierać będzie wszelkie zapędy czy to władz czy koteryi, a już stanowczo potępia to, gdy świątynie Pańskie stają się miejscami wymierzania kar dla członków stronnictwa ludowego. Trzymamy się zasady: „Oddać Bogu co boskiego, a Cesarzowi co cesarskiego“ — i dlatego jeżeli krytykujemy księży, to krytykujemy ich nie jako księży, ale jako obywateli. Niechaj ci, którzy wywierają jakikolwiek wpływ czy to świecki czy kościelny, zmienią taktykę, a i my spełnimy co nam obowiązek nakazuje.

Padły tu słowa z ust posła ziemi przemyskiej (Wł. Czaykowskiego), że zanadto politykujemy. Otóż niech pod tym względem nastaną clara pacta. Dajcie nam większą oświatę, niech śruba podatkowa nie gniecie tak ludu, nie drażnijcie go projektami gmin zbiorowych, lecz uczyńcie to, co gdzieindziej dawno już uczyniono, to jest, połączcie obszary dworskie z gminami, sprawcie, aby każdy mógł korzystnie sprzedać swój produkt, a wtedy lud nie będzie miał nawet czasu na politykowanie. Zresztą i na to przyjdzie czas, że lud zajmie się więcej sprawami ekonomicznemi. Organizm społeczny uwolniony z więzów czy to kastowych czy koteryjnych, rychlej się ima pracy ekonomicznej. Ale zresztą to nieprawda aby lud zanadto politykował. W tym Sejmie stało się poniekąd zasadą, że wniosek, który wyjdzie od posłów ludowych, nie doznaje takiego poparcia, jak gdyby wyszedł z innej strony. Poseł Czaykowski w ogóle pomylił się w adresie i powinien był powiedzieć do wszystkich: „Panowie nie politykujmy“.

Następnie przeszedł mówca na temat solidarności Koła polskiego. Zdaniem mówcy solidarność Koła na tem powinna się zasadzać, że Koło polskie ma spełniać wolę Sejmu i szczerze a nie obłudnie popierać postulaty w nim stawiane, a także ogólno-państwowe stosunki powinny być odpowiednio uwzględniane. Tymczasem po każdem niemal posiedzeniu Koła kraj nabierał przekonania, że Koło polskie nie zawsze idzie solidarnie z krajem. (Głosy: Oho! P. Abrahamowicz: Proszę o głos.) Być może, że między sobą są panowie w Kole zasiadający solidarni, ale z krajem nie zawsze. Takiej solidarności od nikogo wymagać nie można. Co się zaś tyczy stanowiska, jakie zajmą przyszli reprezentacyi stronnictwa ludowego w Radzie państwa, to tyle może mówca powiedzieć, że gdziekolwiek będzie szło o dobro i interesa kraju i narodu, tam posłowie ludowi staną obok innych posłów polskich, bo im przyświeca zasada: „Salus reipublicae suprema lex“,

P. Okuniewski uznaje budżet wogóle, krytykuje jednak poszczególne pozycye, wykazując ich nieproporcyonalność. „Na cerkiew n. p. wyznacza się 100 zł., na synagogę 300, na Wawel 10.000 — ot wasza proporcya.“ Poseł czyni wycieczki polityczne przeciw polskiej większości, obwinia władze, że stoją po stronie silniejszego, wreszcie zastrzega się przeciw szerokim, poetycznym programom wewnętrznej gospodarki krajowej, szczególnie w gałęzi rolnictwa, póki się nie pozyska dla tych spraw szerokich warstw włościaństwa, do których nie przystępuje się z potrzebnem ciepłem.

P. Barwiński przemawiał także w kierunku podniesienia ekonomicznego włościan i łagodzenia różnic narodowościowych, ale stanowił pod tym względem kontrast do p. Okuniewskiego, który potrafi tylko rzucać chaotyczne i przesadne zarzuty, jakby rezygnując zupełnie z drogi pojednawczej. Nawiązawszy do sprawy emigracyi — rzekł p. Barwiński — że uważa tę sprawę, mimo interwencyi Wydziału krajowego, tylko za odroczoną, gdyż nie usunięto przyczyn tego chorobliwego objawu. Mówca wypowiada szereg swoich postulatów co do podniesienia ekonomicznego włościan, przechodzi następnie do antagonizmu narodowościowego między Polakami a Rusinami. Niestety, nie pokończyliśmy z sobą jeszcze rachunków międzynarodowych, stąd też przed każdą kampanią wyborczą mają wrogowie społeczeństwa o jedną broń więcej. Sprawę pogodzenia obu narodowości traktowano dotychczas za nadto ze stanowiska biurokratycznego bez niezbędnej serdeczności, chociaż od 30 lat uznały już oba narody nieodzowną potrzebę współdziałania w pracy dla dobra kraju. Zwracając się do Polaków, wzywa ich mówca, aby zaprzestali swej dotychczasowej taktyki, polegającej tylko na tolerowaniu Rusinów, ale aby przyznali Rusinom na seryo te same prawa i podstawy do zupełnie samoistnego rozwoju.

P. Andrzej Potocki na wstępie swego przemówienia wykazywał potrzebę bardzo skrupulatnego układania budżetu i wielkiej oszczędności. Gdyby nie pozostałość z lat dawnych, to i tegoroczny budżet albo zamykałby się deficytem, albo trzebaby pooboinać najkonieczniejsze wydatki. Nadto nadchodzi nowy nieznany okres z powodu reformy podatkowej. Nowy podatek osobisto-dochodowy może da jakiś dochód krajom, ale to jeszcze nie wiadomo, a zmniejszenie rządowych podatków bezpośrednich zmniejszy podstawę do nakładania dodatków krajowych. A przed nami są ważne, bardzo ważne zadania do spełnienia. Koleje, przemysł, rolnictwo potrzebują znacznych wkładów, musimy iść obecnie podwójnym krokiem, aby nas nie starła konkurencya innych prowincyi monarchii. Potrzeba ku temu i życzliwego poparcia rządu i własnej pracy.

Z tego względu solidarność Koła polskiego jest podwójnie konieczna, a solidarność ta obejmować winna nie tylko kwestye narodowe, lecz wogóle każdą sprawę wewnętrzną. Dlatego też podkopywanie tej solidarności jest bardzo niebezpieczne.

Z kolei poruszył mówca kwestyę ruchu ludowego i rzekł, że dotychczas jedna była bolesna strona tego ruchu, a mianowicie nienawiść przeciw wszystkim, którzy dotychczas przykładali rękę do spraw publicznych.

„Myśmy — rzekł mówca — długie lata pracowali nad tem, aby w ten lud wszczepić interes dla spraw publicznych, popieraliśmy wszystkiemi siłami rozwój szkół, Kółek rolniczych itp., wiedząc dobrze, że w miarę zwiększającej się oświaty lud ten weźmie udział w życiu publicznem, skądże więc ta niepojęta nienawiść do nas, objawiająca się na wiecach stronnictwa ludowego?“

Mówcę dziwi to, że podczas gdy kilka dni temu jeden z posłów stronnictwa ludowego uznawał potrzebę solidarności, to dziś rzecznik tego stronnictwa mówił tylko o wspólnem postępowaniu. Gdzież jest kryteryum?

Słyszeliśmy tu pewnego rodzaju warunki, postawione przez stronnictwo ludowe, otóż i my, jeżelibyśmy mogli mówić coś o warunkach, to przedewszystkiem żądamy dobrej woli.

Zdaniem mówcy, nie można katolicyzmu oddzielać od życia publicznego, nie można sobie powiedzieć: „Ja jestem katolikiem tylko w domu, a w Sejmie, na zgromadzeniach nie“. My zawsze musimy się pytać, czy to, co czynimy, zgodne jest z intencyami naszej religii. Sąd co do katolicyzmu pozostawmy tym, którzy przez Boga i przez ludzi powołani są do tego, nie nam sądzić o tem, czy komu np. słusznie czy niesłusznie wymierzono karę kościelną. Każdy patrzy na rzeczy podmiotowo, t. j. tak, jak patrzeć umie, ale różnica wielka, czy ktoś patrząc na świat z tego stanowiska, na którem go Bóg postawił, ma na względzie dobro ogółu, czy też własnej koteryi. Otóż jakkolwiek zapatrujemy się na rzeczy, zawsze powinniśmy mieć na względzie tylko dobro ogółu, bo to jest jedyny sposób utrzymywania naszego bytu narodowego. (Oklaski).

O godzinie 10½ zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na dziś na godzinę 10 rano.

Ruch przedwyborczy.

Sanok 11 lutego.

Dziś odbyło się zgromadzenie delegatów do komitetu okręgowego piątej kuryi, obejmującego powiaty: Brzozów, Dobromil, Jasło, Krosno, Lisko, Sanok i Staremiasto.

Podniesiono kandydaturę p. Stanisława Wysockiego, która została przychylnie przyjętą. Ostatecznej decyzyi nie powzięto.

Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w Sanoku dnia 20 bm o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej, na którem stanąć mogą wszyscy kandydaci celem złożenia wyznania wiary politycznej, którzy do tego dnia zgłoszą swe kandydatury w prezydyum komitetu w Sanoku.

Przewodniczący *F. Gniewosz.*

* * *

Komitet powiatowy, ukonstytuowany na okręg wyborczy Rzeszów-Kolbuszowa, uprasza szanownych panów chcących ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z czwartej kuryi, aby zechcieli swą kandydaturę zgłosić pisemnie najdalej do 20 bm. na ręce przewodniczących w obu powiatach. Po przeprowadzeniu prawyborów zostaną kandydaci wezwani i zaproszeni na zebranie wyborców tak do Kolbuszowej jak i do Rzeszowa.

Stanisław Jędrzejowicz.
Dr. Jan Hupka.

* * *

Jak już donosiliśmy, zostały na dzień 11 lutego zwołane zjazdy okręgowe delegatów komitetów powiatowych celem przedstawienia komitetowi centralnemu kandydatów na posłów z piątej kuryi. Zjazdy te w dniu onegdajszym odbyły się już częściowo, a rezultat ich jest następujący:

Z okręgu Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal oświadczono się za kandydaturą p. Władysława Gniewosza z Kątów.

Z okręgu Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz uchwalono popierać dra med. Wiktora Lechowskiego z Drohobycza.

Z okręgu Stryj-Turka-Żydaczów-Bóbrka-Dolina-Kałusz oświadczono się za kandydaturą p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa.

W okręgu lwowskim odbędzie się konferencya delegatów miejskiego komitetu i komitetów powiatowych, dopiero po utworzeniu się komitetu miejskiego we Lwowie.

Zjazd okręgowy w Jarosławiu obradować będzie raz jeszcze nad kandydatem z V kuryi, gdyż na czwartkowem posiedzeniu okazała się potrzeba zasięgnięcia jeszcze niektórych informacyi.

Ze Stryja donoszą: Z kuryi czwartej okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka, postanowiono popierać kandydaturę starosty dolińskiego p. Nawrockiego; kontrkandydatem jego jest p. Romańczuk.

Z Czortkowa donoszą: kandydatami z V kuryi z okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat są pp. radzca dworu Krynicki i dyrektor Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych p. Romuald Makarewicz. — Wedle informacyi jednak, jakie doszły nas w ostatniej chwili, kandydatura p. Makarewicza zachwiała się.

Dwa wieczory u misyonarza duńskiego.

Na wieść o przybyciu ks. Edwarda Ortveda do Lwowa postanowiłem zapoznać się z tym zacnym kapłanem-misyonarzem i poprosić o chwilkę rozmowy. W domu OO. Jezuitów przy placu Trybunalskim we Lwowie w pokoiku na drugiem piętrze, w którym go cinni ci zakonnicy go przyjęli, udzielił mi ks. Ortved posłuchania.

Jest to postać przedewszystkiem bardzo sympatyczna; wzrostu średniego, włosów blond, niebieskich oczu, twarzy okraszonej żywym, świeżym rumieńcem, czoła wyniosłego, — robi wrażenie człowieka najwyżej trzydziestoletniego. Ks. Ortved przyjął mnie z wylaną serdecznością, a gdy się dowiedział, że jestem dziennikarzem, odpowiedział mi, że na tej drodze łączy nas pewien węzeł, bo i on pracy publicystycznej się oddaje, wydawał nawet dawniej w Chrystyanii gazetę kościelno-polityczną, ale gdy przyjął na siebie obowiązki misyonarza, gazetę i drukarnię zdał w inne ręce, po dziś dzień jednak w wolnych chwilach z lubością bierze pióro do ręki i zasila gazetę swymi artykułami, głównie dotyczącymi jego kochanych robotników.

W rozmowie prowadzonej z razu o tem i o owem, zapytałem księdza-misyonarza, jak czuje się w kraju i otoczeniu tych, których historya taką czcią i miłością go przejęła, że z ochotą porzucił luteranizm, przyjął wiarę katolicką, wyuczył się języka polskiego i oddał się cały na usługi polskich robotników szukających pracy w jego ojczyźnie?

Czcigodny misyonarz, człowiek bardzo dobrego ułożenia, ale nie lubujący się w frazesach, odparł z całą szczerością:

— Gościnność wasza jest tradycyjną, sławną daleko po za granicami waszego kraju, drugiej takiej nie masz w Europie, ale jak we wszystkiem, tak i w gościnności jesteście trochę entuzyastami. Znam ja piękne wasze przysłowie: „Gość w dom — Bóg w dom“ i wyznaję, że trzymacie się go wiernie.

Podniósł także wielebny kapłan ofiarność Lwowian, której już w czasie kilkudniowego pobytu w naszem mieście doświadczył na rzecz misyi polskiej w Danii, przyczem wspomniał z rozrzewnieniem o ofiarności Kaszubów nadbałtyckich, którzy posłyszawszy, że ksiądz, niegdyś protestant, jest przyjacielem i opiekunem Polaków, otworzyli serca i kiesy na wsparcie zbożnego dzieła i dla wyrażenia misyonarzowi swej wdzięczności.

Rad byłem z tego, żeśmy w rozmowie zajechali w Prusy Zachodnie, bom kilka lat wśród tego patryotycznego i szczerze katolickiego ludu spędził, więc opowiadaliśmy sobie nawzajem o tamtejszych stosunkach. Ks. Ortved, opatrzony błogosławieństwem i pisemnem zezwoleniem swego biskupa na zbieranie składek na budowę kościółka w Mariebo, przybył także do Gdańska. Udał się do jednego z proboszczów, Niemca, prosząc, by mu dał polecenie do wybitniejszych katolików w mieście.

— Sie sammeln für die Polen — zauważył cierpko proboszcz.

— Für Katoliken — brzmiała odpowiedź.

— Ja, aber für polnische Katoliken; solche Zwecke kann ich nicht fördern — odparł proboszcz i polecenia, o które ks. Ortved prosił, odmówił.

O Danii opowiada czcigodny misyonarz wiele dobrego. Dania liczy 2,300.000 mieszkańców, którzy z wyjątkiem 5000 katolików, wyznają religię protestancką. Pomiędzy protestantami jednak a katolikami panuje jak najlepsza harmonia, obie strony mają poszanowanie dla wyznawanej religii, nie ma więc szykan, zawiści, ni prześladowań. Do roku 1849 było pod tym względem wręcz przeciwnie; ktoby się poważył przejść z luterskiej na inną jaką wiarę, czekała go śmierć niechybna; w roku 1849 ustawę tę zniesiono, a ogłoszono zupełną swobodę wyznania; jedynie król i królowa muszą być luteranami, ministrowie, urzędnicy, wojskowi dygnitarze i t. d. mogą wyznawać religię dowolną.

Co do usposobienia ludności do króla i rządu, to panują stosunki jak najlepsze. Król wierny hasłu przodków swoich: „Miłość ludu mojego mojem szczęściem“, jest otaczany należną czcią; na ulicach Kopenhagi ukazuje się zawsze w cywilnem ubraniu, bez orszaku, gdyż krępują go owacye rozradowanego tłumu. Miłość do tronu i życzliwe usposobienie do rządu zasadza się przedewszystkiem na tem, iż charakter ludności jest spokojny, Duńczyk nie jest pesymistą, zadowolony ze swej doli, nie dałby się obałamucić socyalistycznym wichrzeniom. Agitacya socyalistyczna dociera zwolna także i do Danii, ale zdobyczami wielkiemi pochlubić się nie może. Składa się na to inny jeszcze czynnik. Oto w Danii nie ma stanu magnackiego, ale nie ma też i wielkiego niedostatku materyalnego.

Oświata w Danii stoi bardzo wysoko. Ks. Ortved, który ojczyznę swą zna dokładnie wzdłuż i wszerz, zapewnia, że literalnie nie ma w tym kraju człowieka, któryby nie umiał czytać, pisać i rachować. Istnieje przymus szkolny, ściśle przestrzegany; obowiązek uczęszczania do szkoły jest siedmioletni. Nauczycielstwo dotowane zadowalająco, a chociaż nauczycielki mają mniejszą płacę niż nauczyciele, to przecież po kilkunasto letniej praktyce otrzymują po 1600 duńskich koron = 1.200 złr.

Zdziwiony tym szczegółem, iż jedna i ta sama praca, może być inaczej kobiecie a inaczej mężczyźnie wynagradzaną, zapytałem, jak wygląda wogóle kwestya kobieca w Danii.

Na to otrzymałem odpowiedź, iż wprawdzie co do wynagrodzenia zachodzą różnice, to znowu znika coraz więcej w Danii uprzedzenie, iż kobiecie nie należy powierzać żadnych funkcyj poza domem lub wreszcie szkołą. Owszem są tam już kobiety w urzędach pocztowych i telegraficznych, w biurach komunalnych i w ogóle wszędzie, gdzie tylko nie jest wymaganem prawoznawstwo. Uznano już w Danii potrzebę otwierania kobietom szerszych pól do zarobku i nikt nie myśli już przeszkadzać temu ani nie nazywa zabiegów kobiet o chleb emancypacyą.

Duńczyk jest energiczny, przedsiębiorczy, pracowity i oszczędny. Głównem zatrudnieniem ludności uboższej jest praca w mleczarniach centryfugalnych, w których na wielką skalę prowadzi się wyrób masła, a które przynoszą bardzo znaczny dochód. Masło jest wyborne, zawsze solone, a więc nie psuje się rychło, i w wielkich ilościach wychodzi za granicę, głównie do Anglii. Kilogram najlepszego masła kosztuje 2 korony 56 örów (około 1 złr. 30 ct.) Dania ma obecnie pięć olbrzymich mleczarni centryfugalnych. Na uprawę zboża mało się zwraca w Danii uwagi, tak dalece, że na potrzeby miejscowe sprowadza się pewną ilość zboża z zagranicy. Natomiast uprawa buraków cukrowych tam kwitnie, a cukrownie przypadają jedna na kilka gmin. Do pracy przy uprawie buraków potrzeba coraz więcej robotników, dla tego też rok rocznie od ostatnich sześciu lat tysiące robotników z Polski udają się tam na zarobek. Pracodawcy bardzo dobrze obchodzą się z polskimi robotnikami. Zapłata wynosi dla chłopa od 1.50 do 2 marek, dla dziewczyny zaś 1.10 do 1.50 marek niemieckich dziennie. Oprócz tego otrzymują robotnicy pomieszkanie, światło i po 25 funtów kartofli co tydzień. Robota trwa od kwietnia do października lub listopada, poczem ci robotnicy powracają na zimę do swych domów z czystym zarobkiem, wynoszącym przeciętnie 180 do 200 marek. Po dworach znajdują także stałe zajęcie dziewki do krów i pobierają rocznie 160 do 220 marek.

Bardzo często zdarza się, że młodzi robotnicy, opuszczający dom rodzinny aby znaleść robotę w dalekich stronach, na obczyźnie demoralizują się, a dziewczęta niejednokrotnie po powrocie z letniej roboty przynoszą swym matkom przychowek. Ale dziewczęta, pracujące w Danii, — jak to z radością ks. Ortved konstatuje — tymi skutkami emigracyi nie bywają dotykane. Mężczyźni prowadzą się również przykładnie, a wiele na to wpływają t. zw. przewodnicy. Ksiądz Ortved wyszukuje więc na przewodników takich ludzi, którzy potrafią podwładnych sobie robotników utrzymać w pracowitości i moralności.

Na pochwałę obywateli duńskich, lutrów, zapisać należy, iż gdy ks. Ortved przyjeżdża do jakiej wsi, a jest dzień roboczy, oni nietylko, że uwalniają robotników od pracy, aby mogli wysłuchać mszy św. i kazania, lecz nadto po największej części, nie odliczają z dziennej zapłaty, czasu spędzonego na modlitwie. Także i to podnosi ks. Ortved, że lutrzy bardzo poważają kapłanów katolickich, nieraz nawet więcej, niż swoich pastorów. Do księdza Ortveda udają się w wielkiem zaufaniu z prośbą o dostarczanie robotników i zawsze są z przysłanych zadowoleni, a robotnicy znowu chwalą sobie bardzo swych pracodawców i chętnie popracowawszy jedno lato, zgłaszają się do pracy na drugie. Czcigodny misyonarz pozwolił mi przejrzeć kilka listów, pisanych przez robotników z rozmaitych stron Polski. Uderzył mnie szczególnie list robotnika z Galicyi, pisany bardzo ładnie, bez błędów, stylem jak na robotnika rolnego wytwornym, — a pełen jest najczulszej wdzięczności dla wielebnego kapłana za jego troskliwość o dobro robotników polskich, za wyjednanie intratnej roboty, a w końcu prosi ten robotnik o pamięć o nim na następny rok. Tej treści listów, choć nie tak dobrą polszczyzną pisanych i nie tak ładnych pod względem kaligrafii, posiada ks. Ortved mnóstwo.

Przykładne zachowanie się robotników i przywiązanie wielkie okazywane ks. Ortvedowi, skłoniły go do wybudowania kościółka w Mariebo. Mariebo, miasteczko klasztorne Birgittynów, leży na wyspie Lolland, pomiędzy wyspami Fyen i Zelandyą, czyli w centrum letnich osad robotniczych, a 20 mil od najbliższego kościoła katolickiego, znajdującego się w Kopenhadze. Budowa jest już na ukończeniu. Kościółek pomieści w sobie przeszło 200 osób. Gdy rodacy z kraju dopomogą, to już w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, w dniu 15 sierpnia tego roku odbędzie się w nowym przybytku Bożym pierwsza msza św. i polska pieśń religijna z piersi polskich robotników zmuszonych szukać chleba na obczyźnie, wzniesie się ku niebiosom. Pieśń to będzie błagalna za tych wszystkich dobrodziejów, którzy ofiarami pieniężnymi dopomogli do budowy kościoła, oraz dziękczynna Panu Bogu za to, iż robotnikom dał tak zacnego duszpasterza. Doprawdy, cześć wielką odczuwałem dla księdza Ortveda, słuchając i patrząc na tyle żmudnej pracy, jaką się ten kapłan obarcza dla dobra Polaków. Skąd w nim ta i tak głęboka miłość do nas? Z dziejów przeszłości naszej!

Dzięki uprzejmości księdza Ortveda, który nawiasowo mówiąc po całych dniach skrzętnie uwija się po rozmaitych wybitnych domach i zbiera składki na Kościół lub w swej celce w Domu OO. Jezuitów, załatwia liczne korespondencye i sporządza wykazy ofiar, — otóż dzięki uprzejmości tego szlachetnego misyonarza bawiłem przez dwa wieczory po godzinie u niego, a żywą pogadankę, która notabene dla mnie była zawsze za krótką, będę długo mile wspominał.

Ale prawda! Na wstępie oceniałem ks. Ortveda na 30 lat wieku. Otóż jednego wieczora, gdy jeden z OO. Jezuitów przyszedł z zawiadomieniem, że wieczerza w sali jadalnej już podana, wdaliśmy się z tym ojcem w admiracyę świeżego, młodzieńczego wyglądania ks. Ortveda.

— Tak jest, moi kochani! — odparł misyonarz — mam lat 42, a wyglądam znacznie młodziej. Może wpływa na to trochę nasz łagodny klimat oceaniczny, ale przedewszystkiem ta wewnętrzna równowaga, która w każdej złej czy pomyślnej chwili, człowieka wierzącego nie opuszcza.

— Święta prawda — pomyślałem — Istotnie równowaga wewnętrzna silniejszą jest niż wszelkie lekarstwa niż pocieszania, uspokajania w chwili ciężkich dolegliwości.

Dodać jeszcze winienem, że ktoby pragnął zobaczyć i posłyszeć ks. Ortveda i dorzucić grosz wdowi na tacę na wykończenie Kościoła w Mariebo, ten niechaj pospieszy w niedzielę 14 lutego, na nieszpory do Kościoła OO. Jezuitów, gdzie ks. Ortved około godziny wpół do piątej wygłosi kazanie. *S*

Z izby sądowej.

Lwów 13 lutego.

(„*Opiskun*“ *emigrantów.*)

Przed lwowską ławą przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw ajentowi emigracyjnemu Aleksemu Szczerbanowi ze Lwowa, oskarżonemu o wyłudzanie od emigrantów znacznych kwot pieniężnych i przedstawianie stosunków brazylijskich w zbyt różowem świetle, co obałamucało chłopów i zwiększało gorączkę emigracyjną.

Szczerban stał pod rozkazami głośnego ajenta z Genui Silvio Nodariego. Przeszłość ma dość rozmaitą, liczy lat 51, ma żonę i czworo dzieci. Jako młodzieniec uczęszczał do szkoły kadetów, potem rzucił się na pole literackie, miał stosunki z Naumowiczem, później redagował ruskie czasopismo *Nauka*, wydawał śpiewnik ruski, jakieś pisemko dla dzieci, był funkcyonaryuszem „Stauropigiańskiego Instytutu“, przez 8 lat pisarzem w biurze statystycznem Wydziału krajowego, zastępcą sekretarza gminnego w Gródku, a gdy i to miejsce utracił w dość wątpliwych okolicznościach, stał się pokątnym pisarzem, a wreszcie ajentem emigracyjnym. Z Galicyi wysłał trzy znaczniejsze ekspedycye. Przy pierwszej nie mógł pomyśleć o własnej kieszeni, bo kontrola była ścisłą. Przy drugiej jednak i trzeciej ekspedycyi pobierał już od emigrantów pieniądze pod rozmaitymi pozorami. Przy trzeciej zwłaszcza wymógł na chłopach 255 złr., objaśniając, że celem wyrobienia wolnych kart przejazdu, musi osobiście stawić się w Genui u Nodariego. Na zakupnie zaś biletów kolejowych zarobił 356 złr., które — jak się tłómaczy — użył na żywność i koszta podróży dla biedniejszych emigrantów.

Na dowód zaś w jak przesadnych barwach przedstawia Szczerban „raj“ brazylijski, świadczą szczegóły, przytoczone w akcie oskarżenia. Oto miał on opowiadać emigrantom, że podatek będą płacili po 8 lub 12 dopiero latach, że w Brazylii jest taka „złota góra“, w której kopaniem można dziennie zarobić do 5 zł.; że poganiacz pobiera dziennie 2 zł.; że hodowla drobiu przynosi do 90 zł. miesięcznie, że drogie kamienie leżą masami na polach brazylijskich, że morg gruntu kosztuje od 40 ct. do 3 zł. najwyżej itd.

Szczerban do winy się nie poczuwa, owszem sądzi, że władza go skrzywdziła, bo przyrzekła mu dać koncesyę na biuro emigracyjne, a zamiast koncesyi — otrzymał tytuł i charakter aresztanta.

Szczerban znajduje się w więzieniu śledczem od roku.

Rozprawę, która potrwa kilka dni, prowadzi radzca Chyliński, oskarża prokurator Gołkowski, Szczerbana broni adwokat dr. Samper. Wezwano 57 świadków.

KRONIKA.

Lwów 13 lutego.

Henryk Sienkiewicz, zamianowany członkiem honorowym tutejszego koła literacko-artystycznego, nadesłał w odpowiedzi na doręczony mu dyplom następujący telegram:

„Zasyłam gorące i najserdeczniejsze podziękowanie za nadaną mi wysoką godność członka honorowego i za wspaniały dyplom. Służba społeczeństwu umiejącemu tak uznać każdą pracę jest nietylko obowiązkiem, ale i szczęściem. Niech żyje „Koło literacko artystyczne“ i niech się rozwija dla powszechnego dobra. *Henryk Sienkiewicz*“.

Odczyt prof. Michała Lityńskiego z podróży po Grecyi na pokładzie parowca Lloyda „Achille“ zebrał w Kole literacko-artystycznem doborową publiczność, która z przyjemnością wysłuchała wrażeń z podróży młodego autora z Brindisi do Patras, a następnie zatoką Koryncką do Aten. Szczególnie zajmujący był opis nocy letniej, spędzonej na falach morza jońskiego, zastanawiały też spostrzeżenia o społecznych i ekonomicznych stosunkach Koryntu. Odczyt ten stanowi jeden z rozdziałów większej całości, która ukaże się niebawem z druku w Krakowie z ilustracyami.

† **Konstanty hr. Przeździecki**, mąż pełen zasług, który nietylko swą osobistą pracą, ale i wielkim swym majątkiem spieszył zawsze z pomocą we wszystkich sprawach użyteczności społecznej, umarł we środę wieczorem w Warszawie w 50 roku życia, osierocając żonę z hr. Zyberk Platerów i sześcioro dzieci.

Wieczór tańcujący na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 23 lutego b. r. w sali Klubu pocztowego (Hotel George'a).

Obłęd Romańczukofilów. Nieprawdopodobne a jednak z wiarygodnego źródła płynące wieści nadchodzą z kałuskiego o szale agitacyjnym partyi Romańczuka. Oto zwolennicy p. Romańczuka chcąc za jakąbądź cenę przeforsować ponowny jego wybór do Rady państwa rozrzucają po okolicznych mieszkańcach listy anonimowe z rysunkiem wyobrażającym świnię, a pełne obelg, przekleństw i groźb, że w razie, gdyby adresat nie głosował za Romańczukiem, chata jego pójdzie z dymem, a on sam będzie zabity. O fakcie tym zawiadomiono władze bezpieczeństwa.

Wymordowanie wychodźców galicyjskich. Onegdaj doniosły telegramy, iż dnia 6 grudnia z. r. oddział Indyan z plemienia Botokudów wyprawił okropną rzeź wśród kolonistów ruskich w osadzie Meema, należącej do kolonii Lucena w Brazylii. Ofiarą rzezi padło 19 osób; z tych 17 poniosło śmierć, a dwie są ciężko ranne. Konsulat austro-węgierski w Kurytybie przeprowadził w tej sprawie śledztwo i oto według relacyi konsulatu śmierć ponieśli następujący emigranci: Anastazya Kupicka i dwoje jej dzieci z Tarynki powiatu żółkiewskiego; Zofia i Franciszka Kozierowie i Marya Kisielewska z dzieckiem, z Kondratowa, powiatu złoczowskiego, Michał Skowron, żona i dwoje dzieci z Sielca bełzkiego, powiatu sokalskiego, Mikołaj Michalak i jego żona z Barszczowic, powiatu przemyślańskiego, Melania Krochmalna i jej dziecko, które wrzucono żywcem do ognia, z Dunajewa, powiatu przemyślańskiego, Anna Datko z Kurowic, powiatu przemyślańskiego, Józef Bil i jego żona z Bogdanówki, powiatu złoczowskiego, wreszcie dziecko Jana Martynowa z Białkowic, powiatu złoczowskiego. Sam Jan Martynow i syn Michała Biła odnieśli ciężkie rany. — Pogrzeb pomordowanych odbył się 11 go grudnia staraniem rządu brazylijskiego. Eskorta wojskowa z 70 ludzi, która towarzyszyła pogrzebowi, uderzyła następnie na ukrytą w lasach i sposobiącą się do nowych napadów hordę Indyan i zdołała ją po pierwszych wystrzałach rozproszyć. Rząd zaprowadził wszelkie środki ochronne i zorganizował oddział leśników, którym polecił odbywać od czasu do czasu wyprawy w głąb lasów za Botokudami. Na pierwszej takiej wyprawie ubito 40 Botokudów, którzy uchodzą za najniebezpieczniejsze plemię indyjskie w całej Brazylii.

Agitacya socyalistyczna. *Gazeta Narodowa* konstatuje, że socyaliści, chcąc przeprowadzić wybór swego kandydata z 5 tej kuryi okręgu lwowskiego, urządzają po wsiach zgromadzenia dzień po dniu, przez cały tydzień, z wyjątkiem jednak soboty, gdyż owi ajenci są niemal wyłącznie żydami. Otóż zwracamy na to uwagę poważnych obywateli żydowskich, w nadziei, że wpłyną oni na swych współwyznawców i wstrzymają rozkładową działalność niebezpiecznej dla całego kraju, a więc i dla izraelitów, partyi socyalistycznej, której kierownictwo właśnie w żydowskich spoczywa rękach.

Wstrzymanie ruchu. Z powodu zawiei śnieżnych został ruch wszelkich pociągów na szlaku Hliboka-Sereth-Berhometh-Mezebrody i Karapcziu-Czudin-Hadikfalva-Radautz od 10 b. m. wstrzymany.

Ulewne deszcze padają w Londynie i okolicy od tygodnia. Woda zniszczyła drogi, wtargnęła do piwnic, ze wsi do wsi można jedynie łódką się przedostać. Tamiza podnosi się ciągle.

„Deutschland, Deutschland über alles!“ W Hildesheimie, w Hanowerze, zakazała policya członkom polsko-katolickiego towarzystwa św. Bernarda noszenia medalików z napisem: „Matko Boska Częstochowska, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego. Odznaczeni expos. canon.: ks. Piotr Dołęga Piskorski, proboszcz w Nastasowie, i ks. Piotr Niedźwiecki, proboszcz w Wiśniowczyku. Instyt. kanon. na probostwo w Rakowcu otrzymał ks. Jan Dąbrowski. Prezenty na probostwo w Winnikach otrzymał ks. Jakób Polek.

Dyecezya przemyska. Odznaczony *usu R. et M.* ks. Izydor Pilarski (z dyecezyi lwowskiej), kurat. wojsk. w Przemyślu. Umarł dnia 7 bm. ks. Ludwik Ligęza, proboszcz w Dylągowej, ur. 1859, ord. 1888.

Monopol asekuracyjny. Przed samem zamknięciem sesyi parlamentarnej nar. dzała się izba nad projektem ustawy, mającej zaprowadzić przymus asekurowania i monopol asekuracyjny. Otóż od kilku dni krąży po mieście naszem petycya do ministerstwa spraw wewnętrznych, na którą zbierają podpisy, domagająca się od rządu pominięcia przymusu i monopolu asekuracyjnego w przedłożyć się mających projektach regulacyi spraw asekuracyjnych. Jako argumenta przeciwko przymusowi i monopolowi asekuracyjnemu podaje petycya: 1) Przymus i monopol wykluczają korzystną dla publiczności regulacyę premii na zasadzie wolnej konkurencyi i przemieniają premię w podatek, który będzie musiał służyć dla celów nietylko asekuracyjnych, lecz i dla pokrycia innych potrzeb, zaspakajanych z publicznych funduszów i nałożą na właścicieli realności dźwigających już i tak ciężkie brzemię jeszcze nowy ciężar w skutkach nieobliczalny. 2) Przymus i monopol na miejsce wolnego ubezpieczenia, które musi się starać szkody prędko i rzetelnie regulować, ustanawiają władze z ociężałemi formami, z dotkliwemi miarami przymusowemi, obliczanemi z czysto fiskalnego punkta widzenia. Z tego powodu uważa petycya zaprowadzenie przymusu i monopolu asekuracyjnego za ciężkie zagrożenie interesów wszystkich właścicieli budynków, mających ewentualnie podlegać asekuracyjnemu przymusowi.

Setna rocznica. Dnia 19 marca rb. przypada setna rocznica urodzin znakomitego powieściopisarza i dramaturga, Józefa Korzeniowskiego. Niespożyte zasługi Korzeniowskiego dla literatury i sceny zasługują na uczczenie w sposób, godny pamięci jednego z koryfeuszów piśmiennictwa naszego.

Upamiętnienie rocznicy urodzin autora „Panny mężatki“, „Starego męża“, „Żywych i umarłych“

wziąć powinien przedewszystkiem na siebie teatr, jako instytucya społeczna, dla której Korzeniowski tak żarliwie i skutecznie pracował. Zbytecznem byłoby przypominać, iż Korzeniowski napisał około 60 dramatów i komedyi, z których większa niemal część cieszyła się niezwykłem powodzeniem i jest od lat 60-ciu ozdobą repertoaru; zbytecznem byłoby przypominać, jak ogromny wpływ wywarł Korzeniowski na scenę i na twórczość dramatyczną młodszego pokolenia.

Najpierwsi artyści sceny naszej w utworach Korzeniowskiego znajdowali obszerne pole do pracy dla sztuki uszlachetniającej i podnoszącej ducha; najpierwsi artyści stwarzali typy niezapomniane, a stwarzając je, kształcili się i wyrabiali.

Wobec tego, w uwzględnieniu długoletniego panowania znakomitego dramaturga na scenie, teatr nasz powinien setną rocznicę urodzin Korzeniowskiego uczcić odpowiednio przez urządzenie w dniu 19 marca r. b. przedstawienia, złożonego wyłącznie ze sztuk jubilata, poprzedzonych prologiem lub odczytem, streszczającym działalność i głoszącym zasługi dramaturga dla sceny.

Ofiary. Pensyonarki Sióstr Nazaretanek złożyły na rzecz misyi Matki Bożenckiej w Bułgaryi 5 złr. 58 ct.

Zmarli w Krakowie Dyonizy Feliksiewicz, artysta teatru krakowskiego.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 3 R., w poł. + 1 R Bar. 772. Podnosi się. Pogoda.

Dla czego ta zawziętość?

Wielkiemu talentowi składał świat życzenia,
Tylko talencik mały tego nie ocenia
I przyczynić się nie chce do ogólnej chwały.
— Dlaczegoż ta zawziętość?
— Dlatego, że mały.

Malkontent.

— Jak ja wam tu na Mośku, tego krowiska nie zapomnę, co śtem za oniem papierków odmienie kupiłil Jakiśta wy głupi chłop, mój Maćku. Jak ja wam łońskiego roku kiepskiego konia sprzedałem, tośta się gniewali, a tero, to się znów gniewata, żem od was dobrą krowę kupił. Ktoby wam dogodził?

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Szklanna góra“, baśń ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego, wieczorem po cenach zwykłych operowych po raz 6-ty „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego. W niedzielę po południu o godz 3-ciej „Cyrkowy“, komedya w 3 aktach Franciszka Schoenthana, wieczorem o pół do 8-mej „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki z panną Strassern, Korolewicz, Kasprowicz, pp. Myszugą, Jeromimem, Górskim i innymi. W poniedziałek po raz 1-szy „Mamuty“, komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego, z pp. Cichocką, Bednarzewską, pp. Ruszkowskim, Wostrowskim, Chmielińskim, Grabowieckim, Hierowskim, Żelazowskim, Feldmanem, Wysockim i i. We wtorek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ p. Zofii Konarskiej, artystki opery warszawskiej.

Literatura i sztuka.

* **Koncert Thomsona.** W sali domu Narodowego odbył się wczoraj wobec licznie zebranej publiczności koncert pierwszego dziś w świecie skrzypka Cezara Thomsona. Ten mistrz belgijski, znany lwowianom z dwóch koncertów, danych tu przed czterema laty, odznacza się wśród plejady współczesnych mistrzów skrzypcowych, przedewszystkiem jakimś klasycznym, marmurowym spokojem. Ale spokój ten nie jest wynikiem braku temperamentu. To pewność siebie, spowodowana tem, że artysta stoi już ponad pokonywaniem trudności technicznych i pokonywanie ich jest już dla niego, nie celem lecz środkiem do wydobycia z utworu wszystkiego, co zamierzył w nim kompozytor.

Już w pierwszym punkcie programu, koncercie skrzypcowym Beckera, który, mówiąc nawiasem jako kompozycya jest trochę monotonnym, gdyż przez wszystkie trzy części pierwsze, snuje się jeden motyw tylko, opracowany na rozmaite sposoby, dał się Thomson poznać jako wykonawca pierwszorzędny. Ton jego ma brzmienie pełne i okrągłe, zdolne wedle potrzeby wznosić się od ledwie dosłyszalnych dźwięków, aż do najwyższej potęgi — tak, że chwilami brzmi ten instrument jak gdyby cała duża orkiestra. Wszystkie te zalety wpływają na G i E, tony podwójne i tryle w tonach podwójnych były prześliczne. Najlepszymi co się tyczy ekspresyi i wydobycia intencyi kompozytora, były jego własne Parafrazy na temat Haendla, i mazurek Chopina, którego interpretacya była arcydziełem. To też nic dziwnego, że w sąsiedztwie tego mazurka i tańców słowiańskich Dworzaka „Kołysanka skandynawska“ kompozycyi Thomsona, pomimo, że sama dla siebie jest bardzo jednolitą i melodyjną, wypaść musiała trochę blado. Szczególnie kompozycya Dworzaka, odznacza się szalonym temperamentem i nasuwa niesłychane trudności wykonania.

W obudwu tych utworach, pomijając powsuwane w nie kadencye okazał artysta olbrzymią dozę zrozumienia dla ducha tych tańców, który jako nie Słowianinowi musiał mu przecież być obcym. Dodany nad program „Romans“ Rubinsteina przekonał słuchaczów, jak Thomson umie pieścić ucho pełnymi, długimi a miękkimi jak aksamit tonami. Ale szczytem popisu był „Koncert“ Paganiniego, odegrany na samym ostatku, kiedy część publiczności wstała już z miejsc, aby odejść do domu, a część nie mogła się wstrzymać od przeciągłego dawania wyrazu swemu zachwytowi za pomocą hucznych oklasków. Pierwsze tony uciszyły natychmiast wrzawę, wszyscy usiedli, a z pod palców artysty wypłynęła prześliczna kaskada tonów i toników. Koncert ten pisany przez wirtuoza, a zatem z góry już z myślą popisu, iskrzy się wszystkimi efektami, na jakie tylko stać technikę skrzypcową. Stacatta i oktawy były wykonane ze zdumiewającą pewnością i precyzyą. Nie zginęło ani pół, ani ćwierć tonu, a piccicata lewą ręką swą siłą i potęgą przypominały oddalone salwy rotowe Wszystko to wykonane bez żadnego rzucania się, bez wytężenia, ale z taką jakąś swobodą, prostotą i skromnością, jak gdyby to nie kosztowało artystę żadnego wysiłku, jest dowodem, że Thomson jest w grze na skrzypcach uosobieniem klasyczności i szczytem wirtuozostwa.

Możnaby to wziąć nawet za chłód, ale jeżeliby nawet tak było, to jest to tylko największą zaletą. Jest to ten sam chłód, który wielu zarzuca Goethemu w poezyi, a który nie jest niczem więcej, tylko wypływem stanowiska, jakie artysta zajmuje w stosunku do swojej sztuki. Tak chłodnym może być tylko ten, kto przeszedłszy już całą skalę wzruszeń, jakie mu daje sztuka i wydobywszy się z pod jej supremacyi, stanął po nad nią, aby jej w całej pełni używać.

Do uświetnienia i zaokrąglenia wieczoru, którego skrzypek sam wypełniać nie może, przyczyniła się bardzo panna Kozłowska. Oprócz posiadania bardzo miłego głosu, okazała śpiewaczka i dużą szkołę. która w całym blasku zajaśniała w niezmiernie trudnych „Waryacyach“ Procha.

Profesor Neuhauser, jako akompaniator, dowiódł wczoraj ponownie, jak sumiennie i rozumnie wykonuje swój obowiązek. A nie wdzięczne to zadanie. Największą zasługą akompaniatora jest zasuwanie swej indywidualności poza indywidualność koncertanta i zmierzanie tylko do dania tła, na którem ta indywidyalność koncertanta może się jak najkorzystniej rozwinąć. Pod tym względem jest też p. Neuhauser wzorem.

S. W.

SEJM.

15 posiedzenie z 13 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie $10^{1}/_{2}$.

Komisya szkolna przedłożyła sprawozdanie o wniosku p. Soleskiego w sprawie programu organizacyi szkół ludowych.

W ogólnej dyskusyi zażądał głosu p. Sredniawski i mówił o rzeczach, nie mających właściwie żadnego związku ze sprawozdaniem komisyi. Przytoczył mianowicie, zdaniem jego, drastyczny przykład pewnego nauczyciela, człowieka bardzo zdolnego, lecz niemiłego władzom, którego inspektorowie samowolnie przeganiali z posady na posadę. Ryczałt na przeniesienia nauczycieli podniesiono w b r. z 3000 zł. na 5.500 zł., czy przypadkiem nie z powodu wyborów? Następnie żalił się mówca, że seminarya nie mają żadnej styczności z wsią, wskutek czego wychowanek seminaryum nie rozumie potem potrzeb chłopa i czuje się nieszczęśliwym w swoim zawodzie, bo mu się lepszego bytu zachciewa. Te uwagi podaje poseł do wiadomości Rady szkolnej.

Prezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński odparł wszystkie te zarzuty. Przeniesienia nauczycieli dzieje się zawsze za gremialną uchwałą władz szkolnych, więc o samowoli jednostek nie może być mowy. Ryczałt zaś na przenoszenie nauczycieli podwyższono dlatego, że od b. r. postanowiono nie tylko stałym, ale i młodszym nauczycielom zwracać koszta przeniesienia ich.

Zgodnie z wnioskiem komisyi wezwano Radę szkolną krajową, 1) ażeby zastanowiła się, czy nie byłoby rzeczą możliwą, akcyę Rady szkolnej krajowej, zmierzającą do zorganizowania szkół ludowych ująć w program z góry na czas lat 15 do 20 w ten sposób obliczony, ażeby po skończeniu się tego okresu, daną była możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym; 2) ażeby w każdym razie program takiej akcyi na kilka lat najbliższych obliczony, na najbliższą sesyę sejmową przygotowała. Program ten ma jednak Wydział krajowy wprzód rozpatrzeć ze stanowiska finansowego i ze swojej strony także sprawozdanie Sejmowi przedłożyć.

Na wniosek komisyi kolejowej uchwalono organizacyę stałego biura kolejowego, w którego skład wejść mają następujący urzędnicy: dyrektor, dwóch starszych inżynierów, referent administracyjny, inżynier I klasy, koncepista, oficyał administracyjny, dwóch inżynierów asystentów, inspicyent rysownik, asystent rachunkowy, asystent manipulacyjny i woźny.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi bankowej o organizacyi kredytu włościańskiego. W sprawozdaniu tem skonstatowano, że organizacya tego kredytu postąpiła w roku ubiegłym znacznie naprzód. Postanowiono bowiem, że należy uzupełnić sieć istniejących w kraju lokalnych instytucyi kredytowych i zakładać nowe, a zarazem dostarczać tym instytucyom środków pieniężnych. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu skłaniać Reprezentacye powiatowe do zakładania takich instytucyi i wyznaczył na koszta organizacyi sumę 10 000 zł. W 8 powiatach zainicyował Wydział krajowy założenie powiatowych kas oszczędności, w jednym zaś powiecie utworzenie towarzystwa zaliczkowego. Oprócz tego 6 Rad powiatowych z własnej inicyatywy założyło kasę oszczędności.

Aby zasilić rzeczone instytucye funduszami, proponuje Wydział krajowy rozszerzyć gwarancye kraju za obligacye komunalne do 15 milionów, przez co będzie można udzielać włościanom 6-procentowych amortyzacyjnych pożyczek.

W dyskusyi zabrał głos p. Paszkowski i wykazywał potrzebę większego opiekowania się powiatowemi kasami oszczędności, które włościanom mogą oddać większe usługi niż towarzystwa zaliczkowe. Włościanin bowiem potrzebuje kredytu długoterminowego, a taki kredyt może znaleźć prędzej w kasie oszczędności niż w towarzystwie zaliczkowem. Nadto w kasie oszczędności odpowiada on tylko za swoje zobowiązanie w granicach pożyczonej sumy, zaś w towarzystwie zaliczkowem musi być członkiem i odpowiedzialność jego jest większa. Tymczasem Bank krajowy nierównomiernie traktuje towarzystwa zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności i pierwszym udziela kredytu na 4 prot. a kasom oszczędności na $4^{1}/_{2}$ prot. Mówca stawia więc w tej mierze odpowiednią poprawkę.

Izba przyjęła wszystkie wnioski komisyi tudzież poprawkę p. Paszkowskiego.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu całą ustawę drogową i przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem.

P. Abrahamowicz wyraża swoje uznanie i podziękowanie p. Bernadzikowskiemu, że — z wyjątkiem zarzutów przeciw Kołu polskiemu — zachował umiarkowany i poważny ton, cechujący naszą sejmową Izbę i będący jej dumą w porównaniu z innymi parlamentami. Mówca nie może zwrócić się z podobnem podziękowaniem do p. Okuniewskiego. Poseł ten ma wprawdzie swój własny program, lecz stoi z nim zupełnie w odosobnieniu i walczy jak rycerz średniowieczny raniąc się często własnym orężem. Następnie dotyka mówca niektórych ustępów przemowy p. Bernadzikowskiego, która tchnęła dobrą wolą, chociaż oscyllowała reminiscencyami tej prasy, która narzuca się na nauczycieli ludu. Co do ustawy drogowej, to przyjście jej do skutku zawdzięczać należy roztropności posłów ludowych, którzy uznali za potrzebne przecież nałożenie pewnych ciężarów na lud, nie zaś temu, że opór większości Sejmu został złamany. Dalej kreśli mówca w kilku rysach działalność Sejmu i charakteryzuje go jako Sejm chłopski, bo działający głównie dla dobra ludu, czego nie ma w innych krajach. Dlatego bolesnem jest, jeżeli w pośród obcych powstaje jeden poseł polski, który gdy się trudnił szkolnictwem, to nie pozostawił po sobie wdzięcznej pamięci (E. Gniewosz) i powiada: „przypatrzcie się np. szkolnictwu w Galicyi“, tak jak gdyby nasz ubogi kraj mógł w 30 latach dokonać tego, co w innych dokonano w czasie daleko dłuższym. Echo takich zapatrywań było i w mowie p. Bernadzikowskiego, który widocznie zanadto czyta *Kuryera lwowskiego.*

Fałszywi opiekunowie ludu zarzucają Kołu polskiemu, że nic dla kraju nie zrobiło. — A jednak, kto tylko uczciwie zastanowi się nad tem, co zrobiono, ten musi przyznać, że wszystkie ulgi dla ludu zawdzięczać należy Kołu. Weźmy np. tanią sól dla bydła. Toż wydawanie tej soli było stałym postulatem Koła polskiego, Koło aż do znudzenia upominało się wciąż o nią. A ustawa o swojszczyźnie, zdejmująca tak dotkliwy ciężar ubogich gmin wiejskich, czyją ona zasługą, jeżeli nie Koła polskiego? A ustawa konkurencyjna? Jeden z komiwojażerów ruchu ludowego chwalił się na wiecu, że przyjście do skutku tej ustawy jest jego zasługą. Tymczasem jeszcze nie było wcale ruchu ludowego, gdy ks. Ruczka przed laty kilkunastu postawił wniosek podpisany przez Koło, a domagający się takiej zmiany ustawy konkurencyjnej, jaką teraz uchwalono. Koło zawsze domagało się zmiany tej ustawy, sprzeciwiał się tylko rząd i większość izby i potrzeba było dopiero, aby Polak został ministrem, — ażeby ta ustawa przeszła.

Jedną z ciągłych klęsk ludu włościańskiego było to, że gdy go nawiedzą klęski elementarne, wtedy jest całkiem zrujnowany. Koło polskie wykołatało ustawę, która uwzględnia te skargi i orzeka, że na wypadek klęsk odpisane być mają podatki.

A procedura cywilna? Za czyjem staraniem przyszła ona do skutku? Polak był przewodniczącym komisyi, Polak referentem, a całe Koło polskie jak jeden mąż ją popierało. A z czyjej inicyatywy wyszedł wniosek o rewizyę podatku gruntowego? Jeszcze na wiosnę 1895 r. postawiło Koło odpowiedni wniosek. Tymczasem p. Lewakowski utrzymuje, że to wszystko jego zasługa. (Wesołość).

Weźmy teraz reformę podatkową. Koło polskie przez usta swego mówcy oświadczyło, że jako pierwszy warunek tej reformy stawia, ażeby ona zasilała fundusze na utrzymanie samorządu, a drugi, ażeby obciążyła tych, którzy dotychczas nic nie płacą albo bardzo mało, ulżyła zaś przeciążonym. Rezultatem pracy Koła polskiego jest to, że cały stan ubogich rzemieślników będzie zupełnie wolny od podatków, z reguły zaś rzemieślnicy płacić będą o $^{1}/_{3}$ mniej, włościanie zaś otrzymają począwszy od 1 stycznia 1898 10 prot. a może i 15 prot. opustu w podatku gruntowym. A co przyniosło Koło polskie t. z. obszarnikom? Oto nowy podatek osobisto-dochodowy, najuciążliwszy ze wszystkich, którego włościanin płacić nie będzie.

„Solidarności — rzekł mówca — nie pojmowaliśmy nigdy jako celu, staliśmy przy niej jednak dlatego, że nie byliśmy nigdy stronnictwem politycznem, tylko narodowem. Z tego tylko punktu należy oceniać naszą solidarność. I z otuchą patrzymy w przyszłość. Solidarność będzie i nadal, chociaż się znajdzie może kilku ludzi, mających za mało poczucia narodowego. Są ludzie niestety, którzy umyślnie odciągają kandydatów od wstąpienia do Koła. Rozumiem tych ludzi, chociaż ich potępiam. Oni to boją się, że skoro ci, którymi oni opiekują się, wstąpią do Koła, to już po tygodniu przekonają się, że wszystko, co na Koło mówiono, jest fałszem.“ (Huczne oklaski. Mówcy składają gratulacye).

Godzina 1-sza posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 lutego.

(Z.) Giełda miała dziś dzień krytyczny. Wiadomości polityczne bowiem, nie ulegające żadnej wątpliwości, w najwyższym stopniu zdenerwowały spekulantów. Wprawdzie nie tracono nadziei, że dyplomacyi europejskiej powiedzie się znów zażegnać burzę, atoli każdy uznał za stosowne czemprędzej zlikwidować rachunki i wycofać się ze swych zobowiązań. Dlatego też sprzedawano z wielkim pośpiechem, a kontrmina swemi sprzedażami *in bianco* zwiększała jeszcze bardziej ogólny zamęt. W pierwszem stadyum sytuacya była o tyle przykrzejsza, że nie było jeszcze czasu, aby wytworzyła się partya potężnych finansistów celem skupywania wystawionych na sprzedaż walorów i zapobieżeniu zbytnim spustoszeniom. W dalszym ciągu atoli nastało pewne uspokojenie i odwrót na całej linii odbywał się bez popłochu. W każdym razie zniżki dzisiejsze wynoszą od 3 do 14 zł., a po raz pierwszy porwane zostały wirem zniżkowym także renty. Niektóre atoli papiery odznaczały się wyjątkową odpornością a do nich należą akcye banku austro-węgierskiego, akcye kolei północnej i praskie akcye żelazne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 362·75, węgierskie 395·50, Anglobanki 150·50, Uniony 287·—, Bankvereiny 253·75. Länderbanki 238·25, Ludwiki 218·60, Czerniowieckie 291·—, Elbethale 268·75, Renta papierowa 101·25, srebrna 101·70, austryacka złota 123·05, austr. renta wal. kor. 100·70, węgierska złota 121·95, węgierska renta wal. kor. 99·55, dukat 5·67, 20-frankówka $9·52^{1}/_{2}$, marki 11·74, ruble 1·27.

Z kolei. Austro-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy. Z dniem 1 marca 1897 wejdzie w życie dodatek III do taryfy część I, rozdział A.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 13 lutego. W sejmie węgierskim zażądał wczoraj p. Polonyi odbycia tajnego posiedzenia celem omówienia kwestyi wschodniej. Motywując mój wniosek, wykazywał p. Polonyi, że kwestya ta, od chwili czynnego wystąpienia Grecyi wstąpiła w nowe stadyum, a ma dla Węgier bardzo doniosłe znaczenie i zapytał prezesa gabinetu br. Banffy'ego czy zechce poinformować Izbę, jak dyplomacya austro-węgierska ocenia wypadki na Krecie ze stanowiska pokoju europejskiego.

Prezes gabinetu br. Banffy oświadczył, że odbywanie tajnego posiedzenia jest niepotrzebne, gdyż przez to opinii publicznej nie tylko nie uspokoi się, lecz przeciwnie może się ją rozdrażnić. Mówca gotów jest jednak na jawnem posiedzeniu udzielić wszelkich żądanych wyjaśnień.

Wobec tego cofnął p. Polonyi wniosek o uznanie posiedzenia za tajne, a Izba przystąpiła do obrad nad budżetem rolnictwa.

Dziś podobno ma Kossuth wnieść interpelacyę co do zachowania się Austro-Węgier w kwestyi wschodniej.

Wiedeń 13 lutego. Wedle ostatnich dyspozycyi, pojedzie Cesarz 22 lutego na przylądek św. Marcina koło Mentony i zabawi tam przez trzy tygodnie.

Wczoraj urządził magistrat wiedeński w teatrze Karla uroczyste przedstawienie z powodu przypadającej na ten dzień setnej rocznicy pierwszego odegrania publicznie hymnu ludowego. Na przedstawieniu tem był Cesarz, członkowie dworu cesarskiego, ministrowie i dostojnicy. Burmistrz Strobach powitał Monarchę u wejścia stosowną przemową, a Cesarz odpowiedział, że cieszy go to, że może być na tak patryotycznem przedstawieniu. Publiczność powitała odegranie hymnu ludowego grzmiącymi oklaskami i urządziła Cesarzowi serdeczne owacye.

Berlin 13 lutego. Arcyksiążę Otton odjechał wczoraj po południu do Stutgardu, pożegnawszy się serdecznie na dworcu z cesarzem Wilhelmem.

Rzym 13 lutego. Do „Ajencyi Stefaniego“ donoszą z Kanei, że sytuacya na Krecie się nie zmieniła. Na całej wyspie panuje anarchia. W Kandyi przeszkodzili muzułmanie uciekającym chrześcijanom wsiąść na okręty. W Kanei panuje spokój, gdyż wszyscy chrześcijanie uciekli już z miasta. Także w okolicy tego miasta jest spokój.

Peszt 13 lutego. Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu loteryi liczbowej i zaprowadzenia loteryi klasowej począwszy od 1 października b. r.

Zadar 13 lutego. W sejmie dalmatyńskim oświadczył marszałek, że sześciu posłów, należących do stronnictwa autonomistów włoskich, złożyło mandaty.

Czerniowce 13 lutego. Sejm bukowiński na wniosek Wydziału krajowego uchwalił jednomyślnie uczcić jubileusz cesarski przez utworzenie zakładu dla nieuleczalnych obłąkanych

P. Rott postawił wniosek, aby i przy wyborach do Sejmu zaprowadzono piątą kuryę i aby głosowanie we wszystkich kuryach odbywało się tajnie i bezpośrednio.

Konstantynopol 13 lutego. Opowiadają tu w sferach dyplomatycznych, że królowa grecka wysłała do cara telegram, w którym zapewnia, że wzburzenie narodu greckiego z powodu okrucieństw popełnianych na Krecie było tak wielkie, iż koniecznie trzeba było wysłać księcia Jerzego na czele flotyli torpedowców na Kretę.

Londyn 13 lutego. Do *Daily News* donoszą z Aten, że rząd turecki tworzy bandy zbójeckie, które mają wpaść do greckiej części Tessalii. Wojsko greckie posunęło się ku granicy W nocy nadeszła tu depesza, że między granicznymi posterunkami tureckimi a greckimi przyszło do starcia.

Paryż 13 lutego. *Gaulois* donosi, że cesarz niemiecki zawiadomił oficyalnie rząd tutejszy, że przyłącza się do polityki Francyi i Rosyi w sprawie wschodniej.

Wiedeń 13 lutego. Nadworny artysta dramatyczny Mitterwurzer umarł dziś nagle.

Ateny 13 lutego. Rosyjskie pancerniki „Navarin“ i „Aleksander II“ odpłynęły na wybrzeża Krety. Przybyły tam także cztery greckie torpedowce pod wodzą księcia Jerzego. Chrześcijanie strzelali na turecki okręt wojenny, który przedwczoraj przybył do Kissamo.

Konsulowie przedstawiają sytuacyę w Rhetymno jako bardzo groźną i donoszą, że chrześcijanie tamtejsi doprowadzeni są do rozpaczy. Przeszło 200 chrześcijan zamkniętych jest w klasztorze Chryosphygi w pobliżu zatoki Suda.

Konstantynopol 13 lutego. Z Kanei donoszą, że wojna domowa w Krecie wre w całej pełni. Główne miasta Kanea, Kandia i Rhetymno są w rękach muzułmanów a chrześcijanie uciekli z nich, tylko w Rhetymno przeszkodzili muzułmanowie ucieczce znacznej liczby chrześcian.

Obecność eskadry greckiej zwiększa ogólne wzburzenie. Okręty greckie zaopatrzyły podobno powstańców, skoncentrowanych koło Haleppo, w broń i amunicyę. Spodziewają się, że powstańcy lada dzień rozpoczną kroki zaczepne. Wojsko tureckie zajmuje stanowisko obronne, gdyż za słabe jest do rozpoczęcia ofensywy.

Nadesłane.

Lwów dnia 13 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 217.— do 220.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 290 — do 295.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 394.— do 404.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 300.— do 305.—. Tow. fabryki wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł., Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.9 do 100.6 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.60 do 101.30, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisyi) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 4½ i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.75 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 103.10 do 103.80 Pożyczka kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.60 do 98.30, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.73. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.6 do 59 —.

Wiedeń 12 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 362·75, węgierskie kredyty 396·50, anglobank 152·25, bankverein 253·50, unionbank 289·50, länderbank 238.75, staatsbahny 346·25, lombardy 87.75, elbethale 267·50, akcye tytoniowe 140.50, rima 236.00, alpiny 82.20 renta majowa 101.20, węg. renta koronna 99·35 losy tureckie 46·10, marki 58·76, ruble 127·—.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Buckera sąsiad. aptek. i w droguer. K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uebosa i Freudmana i Wolfa Czoppa.

Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.

Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Teatr hr. Skarbka

W niedzielę popołudniu

Cyrkowcy

komedya w 4 aktach.

OSOBY:

Hrabina Lehrbach	Głębocka
Robert jej syn	Wostrowski
Baron Buenaza	Chmieliński
Landowski	Raszkowski
Lilli / Ada jej córki	Czaplińska / Mała Zielińska
Róża Lindemann	Gostyńska
Petermann dyr. cyrku	Lebewicz
Lebfeld, ajent	Walewski
Oficer policyi	Kuleszpora
Steinberg	Jasielski
Weterynarz	Neuman
Wiljam	Kasprzycki
Detroit	Swarzyczewski
Bulon	Jadanowski
Fernander	Jankowska

Wieczorem

Straszny dwór

opera narodowa w 4 a. Stanisława Moniuszki z pp. Straussem, Koralewicz, pp. Myszugą, Jaroszem, Góreckim i innymi.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Młodego pomocnika zdolnego w drobiazgowym interesie poszukuje Albin Haase i Józef Stein 2–2

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Leśniczy kawaler, z niższym egzaminem poszukuje umieszczenia. Adres podać biuro Płotna. 7–7

Kamienica nowa dwupiętrowa z wolnymi latami z długiem bankowym, blisko placu Maryackiego, jest zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość w sklepie u p. optyka u WP. Kotkowskiego w hotelu George'a. 3-10

Kalendarze po 20 centów zamiast po 50 ct. można dostać u Leona Bodeka we Lwowie, ul. Ormiańska l. 3. Z prowincyi 25 ct. wraz z przesyłką. Kwotę u prosimy się przekazem lub markami przesłać.

Płótna

bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, drelichy i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna.

Zarząd dóbr Liski poczta Hulcze

ma na sprzedaż:

9 **buhajów** 1 roczne pełnej krwi rasy Simmenthalskiej 1 kiloge. żywej wagi po 50 centów.

Parę koni gniadych wałachów 4 letnich 15 i pół miary, pół krwi angielskiej, zdolne pod wierzch lub do zaprzęgu.

Parę koni zaprzęgowych wałachów, deresz 5 letni 15 i pół miary, siwy 8 letni 15 i pół miary.

Paryżanka młoda udziela lekcyi konwersacyi. Karkowa 3 8, parter front.

ECHO

muzyczne, teatralne i artystyczne, tygodnik illustrowany, zawierający powieści, nowelle, komedye dla teatr. amat., kronikę całego świata, rady dla naukowych. Dodatek nutowy daje utwory po 38 gienro, klasyczne, salonowe, taneczne, operowe (ost. nowości) na fortepian, skrzypce i do śpiewu. Cena pren. we Lwowie 4 zł kwartalnie. Abonenci „Przeglądu" płacą tylko 62 centy miesięcznie, na prow. 72 ct.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło **60.000** tomów tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

Herbatę

zbioru majowego tegorocznego znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego liczba 2.

- pół kilo Congo złr. 1.60.
- „ kilo Souchong złr. 2.
- „ kilo Melange de London aromatycznej dobrze naciągającej złr. 3.
- „ kilo Kaysow czarnej złr. 4.
- „ kilo Saudzkiej złr. 4.
- „ kila wysiewek herbacianych złr. 1.30.
- „ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60.
- „ kila okruchów z herbat złr. 2.

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 30 dla chorób skórnych, wenerycznych jakotéż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie porady listownie (poczta dyskretnie). Poradnik dla chorych 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9–10 i od 2–4.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na **Książeczki** i oprocentowuje takowe po **4½% rocznie.**

Bezpośredni import KAWY i chińsko-rosyjskiej HERBATY w najszlachetniejszych gatunkach poleca

handel KAROLA BALLABANA we Lwowie

HERBATY ciemno naciągające		KAWY opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ klg.	
pół klg. Congo cesarskie	8.—	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „ Familijna	8.—	bardzo ładna Ceylon	10.40
„ „ Melange de Moskau	4.—	średnia Ceylon	10.—
„ „ Imperial	5.—	Guatemala bar. dobra	9.50
„ „ Wysiewek	1.60	Portorico	9.—
		Złota Jawa	10.70
		Mocca arabska	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewki najlepsz. herbat	1.40

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

	4½ kg.	pół kg.
Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ przednia	10.40	1.04
„ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Chorym na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „swierzbienie skóry" leczy pod gwarancyą, nawet w rozpaczliwych wypadkach „Dra Hebry Śmierć liszajom". Użycie wewnętrzne, nieszkodliwe. — Cena 6 zł. w. a. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, franco: **St. Marien-Drogerie, Danzig** (Deutschland).

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i lato.

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko:

złr. 4.80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
„ 6.— z lepszej	
„ 7.75 z b. dobrej	
„ 9.— z wyśmienitej	
„ 10.50 z najlepszej	

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi wprost z fabrycznego składu w miejscu fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stale najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Tylko najlepszą i najtańszą

NAFTĘ bezpieczeństwa

wysyła codziennie do wszystkich galicyjskich stacyi kolejowych, w oryginalnych beczkach lub kamionkach po cenach ściśle fabrycznych najniższych.

Jeneralna reprezentacya wyłącznego składu nafty niezapalnej

J. Wiktore i Ski

w Przemyślu, róg ul. Franciszkańskiej (na Bramie).

Każdą wysyłkę kolejową ubezpieczamy na nasze koszta z rychłą dostawą (Lieferzeit).

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredt i Ska.

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.

zatrudniająca 200 robotników

wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.
Reperacye jak najtaniej.

NAWOZY SZTUCZNE

każdego rodzaju

dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych

A. SCHRAM

Biuro centralne w PRADZE, Heinrichgasse nr. 27.

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich

Tow. kraj. dla handlu i przemysłu

We LWOWIE, ul. BATOREGO 10, (naprzeciw gm. sądowego) poleca kompletne wyprawy damskie w cenie od 200 zł. wyżej.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Teofil Teichmann, Jagiellońska.
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska, l. 12
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Nowożeniuk J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 5.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Wolfnego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Budziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
S. B. Tänzer Chorążczyzna.
Michał Landes, Starkowska.
Abraham Rothberg, Kazimierzowska.
Dawid Kessler, Pańska
Jakób Löwenbeck ul. Trybunalska.
Wilhelm Heilman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7,
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Amerhan „pod wronką" Kopernika 10.
Józef Jankowski ul. Halicka.
Pawilon okocimski plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wixlera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimiu.

Szczególnie piękne nadzwyczajne

Nowości

na

Suknie balowe i wieczorkowe

z wełny i jedwabiu

w wszystkie modne kolory i odmiany.

Z olbrzymiego wyboru towarów podajemy następujący wyciąg celem zorjentowania się:

Prześliczne, lekkie czysto wełniane **materie modne** za metr po **36, 41, 45, 52, 55, 60, 68, 70, 85, 95 kr., 1.10, 1.15, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.70, 1.80, 1.95, 2.—, 2.10, 2.25, 2.40** i t. d.

Szczególnie piękne nader efektowne **najmodniejsze materje** jedwabne metr po **60 i 70 kr., złr. 1.10, 1.20, 1.35, 1.65, 2.—, 2.30, 2.80, 3.50.**

Bardzo ciężkie, prześliczne wspaniałe **brokaty jedwabne** metr po **2.30, 3.75, 4.20, 6.—**

Wspaniałe bardzo ciężkie **jedwabie Duchesse** w wszystkie kolory metr złr. **5.**

Najlepsze, czysto jedwabne, wedle ostatniej mody **Pongis imprime** najpiękniejsze desenie metr po **1.20, 1.35, 1.40, 1.55, 1.60.**

Atlas kostjumowy metr. po **36, 75, 98 kr.**

Atlas w kwiaty na chłopskie kostjumy metr **75 kr. i złr. 1.**

Specjalne kolekcje najmodniejszych białych jedwabji **na toalety ślubne** itd. itd. od **65 kr.** aż do **3.75** (w każdej cenie)

Piękne aksamity w wszystkie odmiany kolorów jasnych i ciemnych metr **56, 98 kr. i 1.20.**

Jedwabne **plusze** jasne ciemne kolory metr złr. **1.— i 1.35.**

Prześliczne najnowsze pięknie deseniowane **batysty** metr **48, 54, 58, 60 kr.**

Batyst etamine (najnowsze) metr **80, 85 kr.**

Batyst cordonne imprime metr **85 kr.**

Franc. volle imprimé czysta wełna **58, 80 kr.**

Śliczne wzorkowane białe ażurowe batysty metr po **25 28, 35, 36, 40, 52, 56, 82, 98 kr.**

Modne lewantyny (najnowsze desenie) metr **32 kr.**

Kretony dla chłopskich kostjumów metr **26, 28, 32, 35, 38, 42 kr.**

Dla prowincyi wielkie zbiory wzorów i illustrowane żurnale karnawałowe na żądanie gratis i franko.

Dom towarowy

D. Lessner

Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 81—83.

Własne atelier do wykonania toalet poleca się.

Zachowanie zdrowia do najpóźniejszego wieku ułatwia

Methusalem, essencja zdrowia

Ta essencya składa się z ziół i kwiatów południowych Alp i z najlepszych korzeni wschodu i okolicy Jerozolimy, działających leczniczo i jest do dziś najlepszym i najpewniejszym środkiem domowym i leczniczym przy słabościach dolnych części ciała, wywołuje nawet przy zatwardziałej obstrukcyi obfite i nieboleśne przeczyszczenie, przez co nie jedna choroba zostanie odwrócona. Dalej jest ta Methusalemowa essencya zdrowia nader skuteczną przy braku apetytu, słabem trawieniu, kurczach żołądka, uderzeniu krwi do głowy, zawrotach i boleściach, działa wzmacniająco i ożywczo na całe ciało. Cena flaszki 15 kr. Tuzin flaszek 1 zł. 60 kr. za skrzynkę i list frachtowy 30 kr., 60 flaszek franko i opakowanie darmo 6 zł. Prawdziwe do nabycia tylko

W aptece pod Zbawicielem faciet 206 Austro-Węgry

Kotwiczne

Liniment. Capsici compos.

z apteki Richtera w Pradze uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać: Richtera Liniment z „kotwicą". Tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe. Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Wielka insprucka loterja — Ciągnienie przedostatni tydzień.

Główna wygrana **75 000 koron** gotówką z 20% pot.

Losy po 50 kr. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuely i Landau, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Schellenberg i Kaiser, A. Schlenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Princeski

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób ulepszony w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.

pół Ko Princesków 1 zł.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 3 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższe.

Niedawno odznaczona na wystawie hygienicznej w Londynie pierwszą nagrodą złotym medalem.

Pomiędzy wszystkiemi środkami dotychczas ogłoszonymi najlepszy Podagrę, reumatyzm, gościec, hexenschuss, nerwowe bóle głowy i zębów leczy pewnie

„MIRACULIN"

przez lekarzy z powodu skuteczności pewnej, polecamy i listami dziękczynnymi potwierdzone. Cena flaszki za nadesłaniem kwoty franko 1.20 kr. Jedynie prawdziwe z apteki pod Lwem

Juliusza Barucha w Miskolczu

Nr. 12 Węgry.

Wielmożny Panie: Proszę mi zaraz przysłać dwie flaszki dla mnie niezbędnego środka pańskiego. Z poważaniem Ghaizne H. Budapeszt 24 maja 1896. Gdy mi uznany pański „MIRACULIN" tak dobrze zrobił, proszę o odwrotne przesłanie 2 flaszek. Z poważaniem Franny Tutsch Dewitsch 6 czerwca 1893. Proszę o jedną „MARACULIN" bo mi to na reumatyzm w nogach bardzo pomaga. Teresa Jakoda Praga 16 czerwca 1898.

Prawdziwe tylko z powyższą marką.

Największy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, lornetki, barometry, deplomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, ... Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy szybko i rzetelnie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.

Osoby kurs dla więcej nieznanie równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia za prowincyi załatwiają się odwrotną pocztą.

Księgarnia

G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie

poleca do nauki

Języków obcych:

H. Bergera, najnowsze łatwe metody gruntowego nauczenia się języków ... z pomocą lub bez pomocy nauczyciela języków: Niemieckiego (w kluczem) złr. 1.30 w oprawie płóc. zł. 2. Francuskiego (z kluczem) złr. 1.30, w opr. płóc. zł. 2. Angielskiego zł. 1.60, w oprawie zł. 2. r przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Najlepszy i najobszerniejszy słownik francusko-polski i polsko-francuski t. zw. emigracyjny zł. 8 w opr. w półskórek zł. 9.20. Oddzielnie część polsko-francuska zł. 6.50, francusko-polska zł. 2.60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla obywateli ziemskich!

Realność we Lwowie

w przedmieściu położona, wolna od podatku lat 12 przynosząca 5.?00 złr. w. a. rocznego dochodu, składająca się z czteropiętrowej kamienicy (30 ubikacyi); willi stylowej, wybudowanej z największym komfortem (11 pokoi mieszkalnych, 9 gospodarskich, wodociągi, łazienka, ...) ogród ze starymi drzewami etc.)

do zamiany

na dobra ziemskie.

Uwzględnione będą tylko oferty dóbr z dobrą glebą, lasem i budynkami w dobrym stanie. Dwór porządny wymagany. Większe obszary, obciążone znaczniejszą pożyczką Tow. kred. ziem. mogą również być przyjęte.

Bliższa wiadomość tylko dla reflektantów w kancelaryi adwokata *Dra Zygmunta Maryanowskiego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 12.*

Świece woskowe kościelne

Gromnice, Paschały, stoczki itp. poleca najtaniej fabryka świec i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów Rynek l. 45.

Szczegółowe cenniki na żądanie opłatnie.

Rok założenia 1789.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki [illegible] w Budzie. — Drukarnia n.-d. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.